XENOR i ZELINA.

Ballada (oryg.)

Schodź dziewicó na dolinę,
Złote kosy ustróy w kwiaty:
Z godowemi czeka szaty
Matka w weselną godzinę;
Schodź dziewico na dolinę,
Spiesz w dziecinne twoie ściany,
Tam twóy Xenor ukochany.

I zeszła iuż na dolinę,
Złote kosy stroyne w kwiaty;
Podała godowe szaty
Matka w weselną godzinę:
Błogosławiła Zelinę,
Żegna córkę, łzami zlała,
W ręce męża oddawała.

Swieża iak maiowy ranek,
Skromna iak wieczorne zorze,

Już stanęła przy Xenorze,
Na głowie zielony wianek:
Patrzy pałaiąc kochanek;
Lube żądze oczy roszą
Pierś jei oddycha rozkoszą..

U drzwi wieyskiego kościoła
Przyiaciele iuż czekali,
Slubne światła zapalali,
I kapłan do ślubu woła . . :
Aż krzyk rozległ się dokoła:
„Wróg po polach naszych goni,
„Do broni! bracia do broni!"

Trwoga iak pożar się szerzy —
Ale drżyicie naiezdniki,
Mężne naszych idą szyki,
Szczęk pałaszów, błysk pancerzy,
Sam król na czele rycerzy:
„Podły kto kraiu nie broni,
„Do broni! bracia do broni!"

Głos ten Xenora przenika,
Zbroia oyca lśni na synie,
Przysięga wierność Zelinie,
Westchnął, i iak gwiazda znika,

Biegł z mieczem na naiezdnika:
„Za kray któż się lęka znoiu?
„Do boiu! bracia do boiu!"

Już się zapędził w pogoni —
„On? wśród boiu!" zawołała,
Jak listek iesienny drżała,
I łzy żadnéy nie uroni:
Jeszcze wianek na iéy skroni,
A iéy oczy obrócone,
Gdzie znikł Xenor w tamtę stronę.

Od drzwi wieyskiego kościoła
Przyiaciele odstąpili,
Ślubne światła pogasili;
Kapłan do ślubu nie woła:
Ale nie zdeymuie z czoła
Zielonego swego wianka,
Zelina czeka kochanka.

Czeka — Xenor nie powraca:
Żałość w niéy iak ogień rośnie;
Już we wtóréy słońce wiośnie
Młode pagórki pozłaca,
Ona sama z gaiów wraca:

„Nie ma go! (woła) o zdrada!"
Nie ma! — echo odpowiada.

Jakaż iéy gwiazda przyświéca!
Jęczała tęskna na losy;
Jak ranny kwiatek bez rosy,
Uschła samotna dziewica;
Łzy zorały blade lica:
Wiatrem z listków obnażony,
Zwiędnął iéy wianek zielony.

Xiężyc się chmurą okrywa,
Mgły snuią się po dolinie,
Smutny strumyk z iękiem płynie;
Na skrzydle wiatru straszliwa
Wieść Zeliny dolatywa:
„Już twóy Xenor w świetnym zgonie
„Poległ w oyczyzny obronie."

Właśnie iak liliia młoda
Pod kosą pada żałośnie,
Tak dziewica w wieku wiośnie
Niknie — na cóż iéy uroda?
Jak wstecz nie popłynie woda,
Tak nie wrócą dla Zeliny
Szczęsne młodości godziny.

Patrzy się matka strapiona
Na drogie, iedno to dziécie;
Własneby w nie wlała życie,
Pieści, przyciska do łona;
Lecz córka niepocieszona.
Łzy się iéy ieszcze rzuciły,
Ach! te łzy ostatnie były. . :

Jakby w weselną godzinę,
Ustroiła kosy w kwiaty,
I wdziała godowe szaty —
Widziano iak cień Zelinę,
Jak wyszła ieszcze w dolinę:
A tęskny promyk xiężyca
Oświecał iéy tęskne lica.

I szła przez wonne zagony,
W białém iak gołąb odzieniu —
Siadła w północ przy strumieniu,
Pierś drżąca, włos rozpuszczony:
Spoyrzała na lube strony. . .
Aż do oyca nad sklepienie
Wzleciało dziewicy tchnienie!

Tam gdzie wybawiaią grody,
Widzisz lekkiego rycerza?

Sam ieden w tłumy uderza
Jak piorun — to Xenor młody;
Męstwem zaćmił blask urody.
Już zwalczone naiezdniki,
Naszych w kray wracaią szyki.

Koń iak wiatr niesie rycerza,
Jasne czoło chełm zakrywa,
Jak kłos kita na nim pływa,
Krew zczerniła wiérzch pancérza.
I któż to w tę stronę zmierza? . .
Ach! to Xenor niepoznany,
W rodzinne swe wraca ściany.

U drzwi wieyskiego kościoła
Przyiaciele iuż czekali,
Żałobne światła trzymali,
Kapłan na modlitwy woła. . :
Wszedł Xenor z schyleniem czoła,
I odmawiał w oyców wierze,
Za zmarłą duszę pacierze.

Dzwon zawył — przy smutném pieniu
Idą w kapach zakonnicy,
Lud wyrusza ze świątnicy:
Sześć dziewic w śnieżném odzieniu,

Niosą trumnę na ramieniu;
Na trumnie krzyż położony,
I zwiędły wianek zielony.

Zalał się zimnemi łzami
Xenor na widok okrutny;
I iak noc iesienna smutny,
Postępował za zwłokami.
Już stanęli z chorągwiami —
Grabarze z rydlami stali,
Przy grobie krewni płakali.

Już na linach wpuszczać mieli:
Aż dekę trumny podnoszą,
Martwe ciało łzami roszą —
Patrzy Xenor . . . cała w bieli;
Cienkie płótno z twarzy zdięli:
Jak snem uięta dziecina. . . .
Przebóg! to ona! Zelina!! . . .

Jak gdy burza morską stroną
Pędząc wali dąb potężny:
Tak w kwiecie znikł Xenor mężny
Żałością niepowściągnioną.
Wstąpił w ziemię za swą żoną.

Gdzie biegnie krynica żywa,
Obok Zeliny spoczywa.

W trumnach maią ślubne łoże!
Nad ich mogiłą rozwiodły
Świeży cień samotne iodły —
Przez gałęzie świeci zorze,
Śpiewa słowik w nocnéy porze;
Tam rośnie liliia cicha,
Tam czuły wędrownik wzdycha.

Stef. Witwicki.

ODA do SŁOŃCA.

Pana Le-Brun (*)

Z powodu nieszczęść iakie trapiły ziemię po upadku Lisbony napisana. Przekład Stanisł. Rosołowskiego.

O ty! którego spoyrzenie
Świeci dla wszystkich łagodnie,
Co zlewasz swoie promienie
Równie na cnoty i zbrodnie;

(*) Le-Brun nayznakomitszy z liryków francuzkich, iest ieden, któremu ziomkowie iego zbytek imaginacyi i śmiałości wyrażeń zarzu-

Powiedz mi tworze ognisty
Czy twóy płomień wiekuisty,
I twoie złote oblicze,
Świeciło kiedy dla świata,
W okropnieysze iak dziś lata,
I w czasy bardziéy zbrodnicze?

Niedość że aż z głębi piekła,
Ziemska się otchłań rozwarła,
Że walka żywiołów wściekła,
Całą swą srogość wywarła;
Niedość że w całéy naturze
Gromy biią, huczą burze —
Zadrżały posady grodów,
W pośród morderczych zapasów,
Od skwarnych równika pasów,
Do skrzepłéy północy lodów.

---

caią. Ostatnie swoie pienia poświęcał szczególniéy tryumfom Francyi, i był ie godnym opiewać. Naysławnieysze iego ody są do Woltera, dwie do Buffona, Entuzyazm, i iedna w któréy życie swoie opiewa. Odą na trzęsienie ziemi w Lizbonie dał poznać pierwszy raz znakomity swóy talent. Gustowny i kwiecisty w malowaniu scen wieyskich, nayszczęśliwszy iednak, kiedy w górnych obrazach, Pindara lotem się wznosi. Smiałe przenośnie niezwykłe użycie wyrazów, może mu ścisła krytyka zarzucać, iednakowoż zgłębienie mowy poetyczney i harmonii do iakiéy ięzyk francuzki zdolnym bydź może, są iego talentem, którémi nad wszystkich tego rodzaiu pisarzy celuie.

Przyp. Red.

Byłożże ieszcze potrzeba,
W pośrod zniszczenia i trwogi,
Do gniewu groźnego nieba,
By się uzbroił człek srogi,
Aby mocarzów na tronie
Dosięgły zbrodnicze dłonie (*)
Gdy pamięć strasznéy ruiny
Z ziemskiéy posady wzruszona,
Kirem okryta Lizbona,
Drżąc opłakuie swe syny (**).

Tyś i Erebu pieczary,
Pochodnio niebios wspaniała,
I iędz obrzydłe poczwary,
I otchłań straszną uyrzała,
Gdy rażone twoim blaskiem,
Pierzchały Gorgony z wrzaskiem,
W łonie odwieczněy ciemnicy.
Jak modre wiiąc w kłąb szyie,
Syczą iadowite zmiie
Na promień twoiey zrzenicy.

(*) Morderstwo Ludwika XV. w roku 1757 i króla Portugalskiego w roku 1758.

(**) Trzęsienie ziemi które zniszczyło Lizbonę, dało się czuć po całéy przestrzeni świata. Sławna oda z téy okoliczności napisana przez Le-Brun, przekładu tegoż samego tłumacza, umieszczona iest w dzienniku Wileńskim na rok 1821 w miesiącu Maiu Nrze 5.

Tym czasem trzykroć Mars krwawy,
Na mroźnym grzbiecie Rodopy,
Odgłosem woiennéy wrzawy,
Napełnił kraie Europy.
Trzykroć głos trąby chrapliwy
Napełnił Tartar straszliwy,
Serca młodzieńcze zawrzały.
I trzykroć strapione matki,
Wspólnéy miłości zadatki
Łzami rozpaczy żegnały.

Patrz iak na świata przestrzeni,
Walczą w morderczym zapale,
Jak gęste wiosło nurt pieni,
Ryczą szumiących rzek fale,
To zdradnéy Tamizy wody,
To Wisły niosącéy płody
Wrą wartkich wirów zakręty,
Już Renu, Elby, Sekwany,
I Dniepru mętnego piany,
Których Mars wzburzył odmęty.

A iak huczące potoki,
Spadaiąc z Pirenów szczytu,
Których grzbiet porze obłoki,
I sięga niebios błękitu;
Unoszą dżdzyste Naiady,

Rwą w bystrym pędzie Dryady,
Walą i skały i lasy,
I miastom grożą wywrotem,
Z ognistym piorunów grzmotem,
Z szumnemi wichrów hałasy.

Jak w głębi wrzącego łona
Palnych żywiołów ogromem,
Sroży się Etna szalona,
Boków rozpartych wyłomem.
Lecą siarczyste pożary,
Goreią żyzne obszary.
Wulkan skały, puszcze chłonie,
I wrzącéy lawy roztopy,
Ciskaiąc pod niebios stropy,
Wzdęte zaburza morz tonie. —

Z taką postawą Mars srogą,
Z tak strasznym zstąpił widokiem,
Hełm iego przeraża trwogą,
A zgon zapowiada wzrokiem.
Wartki wóz ziemię pożéra,
Tchnieniem walki rozpościerą,
Śmierć wiedzie iego rumaki,
I Bellona w krwawym stroiu,
Wpośród i mordów i boiu,
Zwarła rycerskie orszaki.

Padaią z obu stron męże,
Pioruny gromów im starczą,
Z orężem trą się oręże,
I tarcza ściera się z tarczą.
O ileż wałów runęło!
Jleż to ciał pochłonęło
W bezdennych przepaściach morze.
Tak niezgoda zapalczywa,
Skrzydłami swemi okrywa,
Lądów i wody przestworze.

Piękna Cytery Królowo!
Niech grożne kochanka ramie,
I dzikość iego surową,
Urok twych powabów złamie.
Gdy ubóstwiaiąc Bellonę,
Strąca z twéy głowy koronę;
Niech uśmiech co lica krasi,
I twe łagodne spoyrzenie,
I wonne iak róży tchnienie,
Pioruny zemsty zagąsi.

Lecz zdala od świata krańców,
I pod obcemi gwiazdami,
Woyna zamorskich mieszkańców,
Trwoży zbroynemi flotami.
Już oba ziemskie pół-globy,

Okryły posępne groby,
A tłum barbarzyńców dziki,
Morderskie swoie napady,
Krwawemi oznaczył ślady,
W łonie kraiów Ameryki.

O iakże srodze nas boli,
Żeś dzikie schyliła głowy,
Pod iarzmo ciężkiéy niewoli
Że cię krępuią okowy,
Że przez burzliwe odmęty,
Pławią zwycięzkie okręty,
I broczą nabrzmiałe pola,
Krwi waszéy bracia przelewem,
Gardząc i Neptuna gniewem
I grożnym wichrem Eola.

Niech zginie mściwemi gromy,
Co pierwszy zbrodnią doradził,
I naród złota łakomy
Do dzieci słońca wprowadził.
Zadrżałoś okrucieństw świadek
Na Montezuma upadek,
Na wściekłéy dziczy tyraństwo,
Kiedy w szaleństwie zuchwali,
Dzieci twoie mordowali,
Kray uiarzmiaiąc w poddaństwo.

Nowa cię zbrodnia zapala,
Już Albionu lamparty,
Jęcząc amfitryty fala,
Na bóy unosi zażarty.
Patrzcie! *Jumonvilla* zwłoki
Zbroczone od swéy posoki,
Z pogardą praw przyrodzenia. (*)
Lecz zetrzeć pamięć téy klęski
Przysiągł ród Gallów zwycięzki,
W krwi obmierzłego plemienia. —

Słońce! tak woyna twe dary
Plami przez swoie szkarady,
Złoto, Bóg ziemskiéy ofiary,
Występków zaszczepia iady.
Wzdrygasz się patrząc iak marnie,
Ludzie przedaią bezkarnie,
W Mexyku czarny ród człeka,
Gdzie zbrodnie lęgną się z złotem,
A zlany łzami i potem,
Losom i Bogom wyrzeka. —

Ach! niechay zginą na zawsze
Z pamięci ludzkiéy te lata,
Kiedyż nam bóstwa łaskawsze,

(*) Wysłany do traktowania o pokóy z Anglikami, przez nich zamordowany został na brzegach *Oyo*.

Obwieszczą pokóy dla świata.
Srogi i niesławny wieku,
Gdzie wśród tylu zbrodni steku
Zgwałcono nayświętsze prawa,
Gdzie w serca królów niestety!
Zdradzieckie topi sztylety
Dłoń świętokradzka i krwawa.

Słońce na nasze wyroki,
Zwróć twe łagodne spoyrzenie,
I prowadź zbłąkane kroki,
W szczęśliwéy wyspy schronienie.
Kraino żyzna i miła
Tam gdzie Astrea złożyła
Uchodząc skrzydła swe złote;
Gdzie człek zbrodnią nieskalany,
Ma króle swe za niebiany,
A za iedyny skarb cnotę.

Tu sprawiedliwa Temida
Zgodnemi z słusznością usty,
Krzywéy wyroczni nie wyda,
Za okup brzydkiéy rozpusty.
Tutay za sprośne nierządy
Ścigany mściwemi sądy.
Dni małżonków nie zakrwawia —

Ni

Ni gwałtu użył wydzierca,
By uwiódł niewinne serca
Przez swe sromotne bezprawia.

Nigdy Megera na syna
Altei godzić nie zmierza,
Ni pasma życia przecina,
Kaledońskiego rycerza. —
Tam czułość praw swych nie traci,
Siostry nie broczą w krwi braci,
Ni ludzi dręczy tęsknica.
Słońca spoyrzenie ogniste,
Oświeca tak dusze czyste,
Jak czysty iego blask lica.

To co nas w życiu pociesza,
A czém się łudzimy pono,
I wiernych przyiaciół rzesza,
I lubych kochanek grono.
Nie są to płonne mamidła,
Które iak nocne snu skrzydła,
Ze snu tworami pierzchaią,
Zrzuciwszy pozór zwodniczy
Każdy tu szczęście dziedziczy,
Jakiego bogi doznaią. —

Tu przez murawy przestronne
Płyną wodniste szafiry,
I róże muskaią wonne
Słodkim powiewem zefiry.
A przez kwieciste łąk błonie,
Mgłą lekką wznoszą się wonie,
Brzmią leśnych mieszkańców pienia,
Jutrzenka przyiemna świeci,
A gdy się upał roznieci,
Krzepi świeżego chłód cienia.

Niech ięd̨ze piekła straszliwe
Opuszczą lubą tę stronę,
Spieszcie tu muzy lękliwe,
I wy miłostki pieszczone,
Uciekaycie z tych otchłani,
Których widok serce rani.
Od żywiołów buntowniczych,
Słońce odwróć swe spoyrzenie,
Gdzie twe skrwawiono promienie,
Widokiem czynów zbrodniczych.

O ELEGII.

(dokończenie.)

Propercyusz wiele się od Tybula różniący, pierwsze po nim mieysce zaymuie. I on żył za czasów naywyższéy w Rzymie kultury i zbytków. Kochał namiętniéy niż Tybul, i ztąd obrazy iego więcéy są zmysłowe. U tamtego iest miłość potrzebą serca, u tego córką namiętności. Nie pisze w téy pełności serca co Tybul, zkąd w układzie iego większy panuie porządek. Jest on więcéy poetą opisuiącym i dydaktycznym, niż malarzem serca. Większa część elegiy iego opiewa zdarzenia z mitologii i historyi, których nader często nie ną swoiém mieyscu używa. Ostatnia elegiia iego od krytyków królową elegiy zwana, zawiera piękności godne sławy poety. Wystawiona tu iest Kornelia znakomita Rzymianka po czci pogrzebnéy przez Styx przewieziona, gotuiąca się stanać przed sądem Minosa. W tém dumaniu rzuca ieszcze oko na świat wyższy, głosi nicość iego wielkości, rozważa swe życie i kończy przestrogami dla zostawionéy córki.

Propercyusz był ścisłym naśladowcą Greków, i sam wyznaie, iż mu Philetas i Kallimach za wzory służyli.

Muret nayznakomitszy krytyk wieku XVI. takie między nim a Tybullem czyni porównanie: w Tybullu iest naywyższa czystość i właściwość, w Propercyuszu rozmaitość wiadomości; w tamtym wszystko rzymskie, w tym zagraniczne. Tamten w mowie swoiéy okazuie się rodzonym Rzymianinem, ten uczniem Greków. Tamten tkliwy i łagodny, ten pewny i starownieyszy, tamtego kochamy, temu zazdrościmy. Tamten pisał po prostu co myśli, ten się namyślał staranniéy co ma pisać. W tamtym więcéy natury, w tym pracy i pilności."

Owidyusz tém celuie między rzymskimi poetami, iż sobie samemu wszystko iest winien. Tkliwy, dowcipny, płochy, łatwy w obięciu, szczęśliwy równie fortuną iak zdolnością użycia iéy darów, buyną i łatwą obdarzony imaginacyą, miał wszystko co natura po nim wymagała, aby był poetą. Między elegiiami iego naypierwsze trzymaią mieysce Heroidy. Był to twór godny pisarza przemian. To przeięcie się duchem starożytności greckiéy, ta rozmaitość osób, których stan i uczucia z taką trafnością maluie, musiały bydź naypożądańszém dziełem dla spółczesnych, zwłaszcza, że same uczucia miłosne maluie. Jak wie-

le sztuki okazał Owidyusz połączaiąc w *przemianach* tak odległe, i rozmaite zdarzenia, tak niemniéy dowiódł iéy w heroidach, gdy tę iednotonność skarg i żalów miłosnych umiał rozmaitą uczynić, maluiąc tak różne okoliczności i przygody osób znanych z czasów heroicznych. Często uniesiony poeta okropnością zdarzeń i stanu kochanków, przechodzi z spokoynego tonu elegicznego w styl tragiczny, co tu bardzo przystoi. Dzieło to byłoby iedném z naypięknieyszych pomników storożytnych, gdyby zbytek imaginacyi i dowcipu, nie byłgo skaził fałszywemi błyskotki.

W miłosnych elegiach lubo Owidyusz iest skromnieyszy w wysłowieniu się, niż sam Horacyusz i Juvenalis, więcéy iest przecie nad wszystkich rzymskich poetów rozpustny, mimo że te elegie iego są raczéy szczebiotliwością płochego i szczęśliwego umysłu, niżeli dążeniem do zepsucia. Zmysłowy, z imaginacyi nie z czucia pisał. Często rozwlekły, lubi ieden pomysł tak na różne postaci przerabiać aż go zupełnie wyczerpa, aż przeto daleko od przedmiotu wyboczy, erudycya i dowcip nayczęściéy niewczas idą mu na pomoc. Przecież ta szczebiotliwość w malowaniu rzeczy płochych i szczęśliwych, często mu nader przystoi. Owidyusz zdziwi, zaymie ale nigdy nie rozrzewni. Przy tylu darach natury, szkoda że w nim nic więcey nie widzimy tylko poetę, że tyl-

ko chwały poety szukał. Tybul i Propercyusz nęcą pięknemi zasady, tkliwością godną oświeconego człowieka, żądzą do pokoiu i natury, Owidyusz w mieście tylko żyie, zbytki uwielbia.

Naymniey godne są talentu iego, elegiie na wygnaniu pisane. Płochy w szczęściu, nikczemnym był w niedoli. Z Rzymem znikły z przed oczu iego wszelkie czarowne kraie poezyi, i rozkoszne ogrody Cytery. W naukach i talencie swoim, a nawet w przekonaniu o niewinności, żadnéy nie znalazł pociechy. Jakkolwiek okropny obraz wystawia barbarzyńców z któremi żyć musiał, pomniymy przecię, że to pisze naypierwszy rozkosznik Rzymu, poeta który tym sposobem daremno chciał obudzić litość próżnego monarchy. Ale lituiąc się więcéy ieszcze nad charakterem iego, niżeli nad stanem, nie sądźmy człowieka tylko poetę. Z saméy treści nudne bydź muszą ustawiczne skargi i poniżaiące błagania, i ztąd naymocniéy nauczyć się można, iak elegiczne żale na osobiste cierpienia, bez pewnéy filozofii niczém zaiąć nie mogą. I tu nie opuszcza poety niewczesny dowcip i rozrzutna imaginacya. Ale to wszystko co przeciw Owidyuszowi iako o człowieku i iako o poecie winien byłem powiedzieć, ułagodzić muszę tą sprawiedliwą podług mnie uwagą: iż sam wyznaie w listach swoich z Pontu pisanych, że poezyą uważa tylko za iedyną zabawę,

która w tym smutnym stanie zaiąć go może, że tam nie pisał nic dla chwały i podziwienia Rzymu, ale tylko o tyle poezyą się zaymował, o ile stroskany umysł mógł w niéy znaleść rozrywkę. To wyznanie rozbraia wszelką surową krytykę. Z elegii iego uznane są za naypięknieysze: Opis wyiazdu z Rzymu, i żal na śmierć Tybulla.

Wszystkie iego dzieła z wygnania pisane, przełożył Jacek Przybylski.

Po Homerze nie masz poety, któryby tak ściśle był narodowym iak *Ossyan*, nie masz i nie było poezyi tak prawdziwie elegiczné'y nad tę, którą pod iego pieśniami znamy. Ossyan więcéy niż Homer pisał z pełności czucia. Tamten opiewał czyny swego narodu z podania iako poeta, ten śpiewa czyny swoie i swoiéy rodziny; nietylko iako rycerz, ale iako syn i oyciec, dzieła własne, własnego oyca i dzieci. „Życie Szkotów (mówi Herder) upłynęło wśród czynów, uczuć i pieśni, a pieśni właśnie do tego iedynie przeznaczone były, aby też czyny i uczucia uwiecznić." Dusze ich do czynów i uroczystéy miłości gorzały. Ich religia, położenie, rycerska surowość nadała melancholiczną barwę ich tkliwym uczuciom. Są oni równie czułemi synami, oycami i braćmi, iak kochankami. Jakże to słodko widzieć w téy poezyi w iednéy osobie poetę, króla, oyca, syna, przyiaciela i rycerza! iakże pieśni

iego muszą samą naturą i czuciem prawdziwém oddychać. Jakieyże przytém dodaią posępności te mgły, te obłoki z grodami oyców krążące, ta zawsze tragiczna miłość i czyny rycerzów.

Z wielu pomnieyszych elegiy w dumach Ossyana obiętych, przytoczę iednę, któréy ducha rymowe tłómaczenie osłabićby zawsze musiało.

Jest to żal Dartula na grobie kochanki:

„*Ty śpisz dziewico Koli! Milczą około ciebie blade strumienie, zasmuc'łaś ie, ostatnia gałązko rodu Turtila!*

„*Kiedyż ty znowu powstaniesz kwitnąca, naymilsza z dziewic Erinu, długi sen wysypiasz w grobie, daleko ieszcze twa zorza. Nie przyidzie iuż słońce obudzić cię na twoiéy murawie: wstań, wstań dziewico Koli!*

„*Wiatry szumią, wiosna się zieleni, na wzgórkach wiewaią kwiaty i gaie cień rozesłały. Wstań, wstań piękna dziewico!*

„*Ustąp słońce! ustąp dziewicy Koli — Ona śpi na zawsze — Nie wstanie iuż nigdy kwitnąca, iuż ciebie nigdy nie zobaczy.*"

Jak każdy geniusz, tak Ossyan wielu miał nieprzyiaciół i zapalonych miłośników. Gdyby był równie iak Homer więcéy towarzyskie życie malował, gdyby tak często iednakowe obrazy iego nie zawsze się prawie z saméy dzikiéy natury składały, gdyby więcéy domowém pożyciem

tchnęły niżeli samym boiem i łowami, więcéybyśmy w nim smakować mogli. Gdzie do rzewności czucia łączy się ieszcze ciągła melancholia i zawsze posępne obrazy natury, tam smutek niczém nie ożywiony, w nudność przechodzi, i piękności zawsze też same, przestaią bydź pięknemi. Jak wszystkie elegiie, tak szczególniey smętna poezya Ossyana, tylko w pewnych chwilach, tylko w pewném usposobieniu umysłu, czuć i czytać się daie.

Spominaiąc tu bardów kalendońskich, którzy tak głośną dziś sławę swych pieśni Macphersonowi są winni, nie mogę opuścić obszernego plemienia dawnych Słowian, których pamięci czas może kiedyś nagrodzi to, co dotąd ukrywał. Mało ludów było na ziemi tyle kochaiących poezyą iak oni, a żaden może iak oni nie był tyle do elegii usposobionym. Kochaiący nad wszystko pokóy, rolnictwo i swobodę, zdolni i stworzeni do niewinnego patryarchalnego życia, a do ciągłych woien zmuszani, równie iak Szkotowie, nietylko podawali pokoleniom swe dzieie przez pienia, ale przez pienia pobudzali do męstwa, i rzewnie ucciski swoie i nieszczęścia malowali. Religiia ich równie iak grecka sprzyiaiąca poezyi, a więcéy może do łagodzenia obyczaiów dążąca, która Sławian nad wszystkie północne ludy, tyle wyższymi czyni, zdolnaby była do wszelkich wdzięków

poezyi, gdyby ten lud mniéy był prawdziwie pobożnym. Spoczynek i praca, żal, wesołość, samotność i zabawy, wszelkie obrządki, woyna i uroczystości, nie były u nich bez pieśni. Uymuiący przykład ich obyczaiów i miłości poezyi, podały nam Byzantyckie kroniki, iż Grecy zabrali w niewolę trzech cudzoziemców, którzy zamiast oręża mieli gęśle. Cesarz zapytał, ktoby byli? oni odpowiedzieli: *Mieszkamy w dalekiéy stronie morza zachodniego. Han Awarski prosił naszych starszych byśmy szli przeciw Grekom, starsi nie mogąc w tak dalekie strony dać woyska, nas z tém oświadczeniem do Hana wysłali, Han bez względu na świętość poselstwa nie puścił nas do oyczyzny. Szczęściem zdołaliśmy się dostać do przychylnych Greków. Nie umiemy obchodzić się z orężem i tylko gramy na gęślach, nie masz w ziemi naszéy żelaza i my nie znaiąc woyny, lubimy muzykę, prowadzimy życie ciche i spokoyne.*

Mimo tego świadectwa ich miłości pokoiu, ktoż nie zna odwagi i męstwa w obronie. Te same pieśni, które wdzięczyły ich życie spokoyne, pobudzały do boiu.

W iednéy heroicznéy elegii starożytnych Czechów dokładny mamy obraz, czém u Sławian była poezya, iak na lud działała.

Silny Zabóy przeięty żalem, za zniszczone

bogi występuie na skałę, a oglądaiąc krainy na wszystkie strony, smutny siedzi i płacze, a nagle iako ieleń przebiegłszy doliny, zwołuie naydzielnieyszych mężów do powstania. W nocy przy świetle xiężyca, zebrali się mężowie do czarnego lasu, których Zabòy w nayniższą zaprowadza dolinę, i tak im śpiewa:

„Cudzy zabrał przemocą dziedziny nasze, cudzym bogom rozkazał się kłaniać, cudzemi zapowiedział to słowy. Zapowiedział, że nie wolno przed naszymi bogi pochylać czoła, ani im dawać pokarmy tam, gdzie im ie oycowie przychodzili podawać. Porąbano wszystkie drzewa, poniszczono bogi." Tak śpiewaiącemu przerywa ieden z słuchaiących:

„Ach! Zaboiu! ty z serca do serca śpiewasz, z goryczy pieśni twe płyną. Ty śpiewasz iak ów Lumir, który pieniem zachwycał Wyszogród i wszystkie włości. Dobrego śpiewaka bogowie maluią, oni w twoie serce natchnęli pieśni przeciwko wrogom."

Z tych ostatnich wyrazów widać w iakiéy cenie była u nich poezya, widać, że równie nad Mołdawą słynął dawniey wielki poeta Lumir, iako nad Dnieprem Boian, którego śpiewak Igory z takim zapałem uwielbia.

Dołączyć tu muszę z tychże samych czasów dochowaną elegiię na śmierć młodziana, która zdaniem moiém iest nayprawdziwszą w tym rodzaiu poezyą:

„Biegał ieleń po górach, skakał po włościach i dolinach, krasne miał rogi, którémi gęsty las przerzynał, skakał po lasach hyżemi nogi — Chodził i młodzian po górach, chodził po dolinach, do twardych boiów dumną broń nosił, i bronią tłumy zabiiał — Nie ma iuż młodziana w górach, zdradą twardy mu wróg zaskoczył, ciężkim młotem uderzył go w piersi. Zaszumiały z żalu smutne, żałosne lasy. Otóż na ziemi krew iego, wypłynęła krasnemi ustami za duszą, kiedy ulatywała. Szara ziemia wypiła krew skrzepłą. Płakały wszystkie dziewice. Leży młodzian w zimnéy ziemi. Nad młodzianem rośnie dąb szeroko, szeroko rozciąga gałęzie. Chodzi tu ieleń z krasnemi rogami, poskakuie hyżemi nogi, wyciąga między liście długą szyię. — Tu się krogulce zlatuią, tu na ten dąb z całego lasu, i głośno płaczą. Zginął młodzian zdradą wroga, wszystkie dziewice go płaczą."

Zwyczayna to iest wszystkim Słowiańskim śpiewakom, że zadumani nad piękną naturą, z iéy zawsze obrazu biorą pochop do zaczęcia pieśni. Natura i człowiek zawsze u nich są spólne, iedno drugiemu czucia udziela. Jakże piękny pochóp do spomnienia na śmierć młodziana, ów ieleń z postaci i szybkości iemu podobny. Żywy ten obraz poetycznieyszym iest daleko niżeli zwykłe porównania poetów, naciągnione wspomnieniem przez

tak lub *iak*. Mogiła po którey ten ielen długą szyię wyciąga, ten dąb, krogulce, tak miłe Słowianom ptaki, iest pięknością naywłaściwszą elegii.

Znane poema Igora o wyprawie przeciw Połowcom, iest całe heroiczną elegiią. Jest tu żałość męzka, obrazy często dzikie, lecz silne, częste powtarzania które nam się w czytaniu nudne zdaią, w śpiewie musiały mieć swóy cel i skutek.

Z tegoż poematu przełożył Godebski piękny żal Jarosławny, lecz stosuiąc go do nowoczesnego smaku, i rozciągaiąc własnemi dodatkami, rzecz piękną samą z siebie osłabił. Domieszczam tu dosłowne, iak może bydź naywiernieysze tłómaczenie:

„Słychać głos Jarosławny, iako *kukułka* płacze nieznana — Polecę (mówi) iako ptaszek wzdłuż Dunaiu, umoczę bobrowe futro w rzece Kalaiu, obmyię Xięciu krwawe rany na zmartwiałém ciele."

Jarosławna płacze rano w Putiwlu na poręczy:

„O wietrze! czemu wieiesz tak gwałtownie, czemu niesiesz Hańskie strzały na niestrudzonych skrzydłach na roty moiego kochanka? Małoż tobie wiać pod obłokami, na gorach, kołysać okręty na niebieskiém morzu, dla czego zwiałeś moię rozkosz z nad trawy Putiwlu?"

Jarosławna płacze rano w Putiwlu na poręczy:

„O sławny Dnieprze! ty przedarłeś kamie-

niste góry w kraiach Połowców, ty kołysałeś okręty Swiatosławskie z orszakiem Kowaka — Ach! z łagodnym wiatrem przynieś mi kochanka, abym mu morzem zawczesnych łez nie posłała!"

Jarosłowna płacze rano w Putiwlu wsparta na poręczy:

„O światłe, trzykroć światłe słońce! dla wszystkich iesteś piękne i ciepłe, po co rozciągasz ognisty promień na roty moiego kochanka w bezwodnych polach, wysuszyłoś im spragnione łuki i stroskani zamknęli swoie saydaki."

Jakże tu obrazy poetyczne są zgodne z uczuciem kochanki, iak wszystkie do przedmiotu iéy pieśni należą.

Powtórzenie wyrazów *słychać rano głos Jarosławny*, wystawia prawdziwie poetycznie wielodzienną tęsknotę. Tkliwą iest nader ta zazdrość skrzydeł ptakowi, aby mogła polecić rany kochanka zawiązać. Jakże tu pięknie, iak właściwie są użyte te tak częste u nas wzywania słońca, wody i wiatrów? Nie tęskność tu się maluie, ale ta uymuiąca troskliwość o zdrowie kochanka i iego woyska; wiatr niesie groty przeciw niemu, słońce mu wody wysusza — Dniestr iest przyiazny, bo on rozrywał kamieniste góry w kraiu nieprzyiaciół. Wszystko tu iest równie prawdziwe iak poetyczne. Szczęśliwym będę ieżeli czytelnik te małe dwie elegiie, bez sztuki przez barbarzyńców pisa-

ne, uzna za odpowiadaiące powyższym moim uwagom o elegii, gdyż wszelkie przepisy sztuki, powinny bydź z natury czerpane, i z przykładami natury zgodne.

W dumach Małorossyiskich, Serbskich i Morlackich, które teraz troskliwie wyszukiwać zaczęto, widzimy smętność prawdziwie elegiczną, wcale różną i przyiemnieyszą od znakomitych w tym rodzaiu ballad Angielskich i Szkockich z późnieyszych czasów. . . . .

W oyczystym ięzyku, żadnego nie mamy poety, któryby się wyłącznie elegii poświęcił.

Gdybym do tego rodzaiu poezyi policzył wszystkich, którzy u nas w łacińskim ięzyku wierszem elegicznym pisali, wskazałbym liczny poczet elegików naszych. Lecz w ogólności zawarte są w nich same prawie panegyryki. Znosił też duch wieku, iż dosyć było umieć ięzyk łaciński i mieć szkolne wiadomości, ażeby pisać wiersze, a szczególniéy elegiie pochwalne.

Janicki Klemens uwieńczony poeta łaciński, poświęcił nieliczne elegie swoie, częścią wdzięczności dla znakomitych opiekunów nauk, częścią żalom na słabe swe zdrowie, które go w kwiecie wieku muzom i dalszéy sławie wydarło. Wdzięczne i tkliwe serce, umysł zbogacony wiadomościami, nie popisuiący się przecież z erudycyą, styl płynny i czysty, skromna i spokoyna ima-

nacya, są własnościami elegiy Janickiego. Niektóre elegiie iego przełożył gładkim wierzem Klemens Urmowski.

Jan Kochanowski słusznie dotąd xięciem poetów polskich zwany, zwyczaiem wieku swoiego, od wierszy łacińskich zaczął nieśmiertelny swóy zawód. Szczęściem dla ięzyką i literatury naszéy iż się nadal mowie oyczystéy poświęcił. Cztery księgi elegiy iego łacińskich, iuż okazuią znakomitego rymotworcę, przecież, nie masz tu tego, czém Kochanowskiego muza w oyczystym ięzyku natchnęła. Naywiększy poetyczny talent, nie okaże się z tém, czém iest w istocie, kiedy w obcym pisze ięzyku. Tego nam dowiódł nietylko Kochanowski, ale i nayznakomitsi Włoscy poeci. Nikt nie czyta dziś łacińskich poezyy Petrarchy i Tassa, kiedy dzieła ich w oyczystéy pisane mowie, na wszystkie przełożono ięzyki.

Elegiie łacińskie naszego Jana, są po większéy części treści erotycznéy; dziwna rzecz, iż ten poeta, tak serdeczną polszczyzną piszący, po łacinie kochankom swoim uczucia obiawia. Nie są one zapewnie owocem prawdziwych uczuć, widzimy w nich żywość młodzieńczą i więcéy imaginacyi niżeli tkliwości. Mniéy wytworny w stylu łacińskim niżeli Janicki, przywięzuie doborem poetycznych wyrażeń i uderzaiącą łatwością. Widać atoli zbytnie naśladowanie pisarzy starożytnych, zbytnie

zbytnie zapuszczenie się w erudycyą Grecko-rycerskich dzieiów, i owe spowszedniałe mieysca, pospolite w mitologiczném malowaniu obrazów natury. Zyczyć iednakże należy, ażeby te poezye Jana Kochanowskiego, które same, iużby mu nieposlednie mieysce w rzędzie poetów naszych zyskały, na ięzyk oyczysty przełożone były.

Dla dania pewnieyszego wyobrażenia o łacińskiéy muzie Kochanowskiego, dołączam przekład pierwszéy iego elegii do Krzysztofa Radziwiłła:

Nie muzy mi (ieślim iest) poetą bydź dały,
Ni pomnę bym Aońskiey kiedy dosiągł skały;
Sam amor mię nauczył skromne pienia składać
I dawnéy Kallimacha lutni odpowiadać.
Cóż na górach Ideyskich czynił Paris młody?
Skromny, bez troski pasał krętorogie trzody;
Lecz raz tylko podróżną miłością zchwytany
Rzucił góry oyczyste, opuścił cabany.
Wnet nawę wybudował i bezślednie morze
Aż do brzegów Euroty oddalonych porze,
I nie pierwéy opuścił Spartę uzbroioną,
Aż ubiegł z wyśmianego Menelaia żoną.
Wtedy gdy Greki pola Frygiyskie niszczyły,
Posłał w Ereb Achilla niezrównanéy siły,
Achilla, co niedawno końmi Meońskiemi
Wlokł w koło murów Troi Hektora po ziemi.—
Nie z Jowiszać zrodzona, lecz równa bogini
Zdobna moia dziewica co mię śmiałym czyni,

Ona niech pieśni moich wysłucha łaskawie,
A drugi się Lineusz i Amfion wsławię;
I choć niełatwo wyznam, iak gnozyiskie strzały,
Jako stalone zbroie mym barkom przystały,
Ale ona niech każe, wnet na dzikie zwierze,
Wnet z nieznaną odwagą na Hydry uderzę,
Hesperyd owoc porwę od smoka strzeżony,
I tróypaszczęki Cerber zostanie zwalczony.
Tobie Krzysztofie Lechów nadzieio i chwało
Wzorem oyca strzedz granic oyczystych przystało,
Ty umysłem niezgiętym i odważnym czynem
Okaż światu że tego oyca iesteś synem,
Co grodów Starodębskich w niebo podniosł szczyty,
Który Daki zwyciężył i pogromił Scyty.
Lecz ia w ufnéy miłości okuty kaydany,
Żyię surowéy władzy méy pani poddany,
Pod iéy rządem spływaią dni moie i nocy
Wszelkie moie niedole i szczęście w iéy mocy.
A wy! coście mniemali że zatrute zioła,
Że lutnia moc miłości kiedy zwalczyć zdoła,
Tu niech każdy z ziołami, z trucizną przychodzi
Jakie Pind, iakie Othrys, wzniosły Erix rodzi,
Póki ona w mych oczach tyle będzie drogą,
Żadne trucizny, żadne zioła nie pomogą.

Piękną iest pochwalna elegiia na śmierć Tarnowskiego, któréy początek:

Nie póydę ia Tarnowski za tobą ze łzami,
Ni twéy śmierci smutnemi opieię pieniami,
Wolen iarzma śmiertelnych żyiesz dziś w swobodzie,
Zamieszkałeś w wysokim napowietrznym grodzie,
Tam iuż zima nie wieie, nie trzaskaią gromy,
Tam światło wieczne widzisz nocy nieświadomy.
Z nami bezsenne troski i czuyna obawa,
Z nami praca, choroby i starość przestawa.
Szczęsny kto iuż naszego morza przebył skały,
I w pogodę do portu przywiódł okręt cały.
Nas niepewny Ocean z okrętem zanurza,
Niesie, gdzie dzika Notu rozkazuie burza;
Ty z rycerzami iakich wydawał świat stary
Spokoyny niebieskiemi poisz się nektary,
Pod nogą widzisz ziemie, grzmiące oceany,
I po niebieskich polach obóz gwiazd rozsiany.

Dwie księgi elegiy łacińskich Józefa Szyszkowskiego, nie są bez zalet, maiąc zwłaszcza na uwadze ubóstwo literatury w wieku panegirycznym.

Dyonizy Kniaźnin w porównaniu z pieśniemi iego w mowie oyczystéy, mniey był szczęśliwy w elegiiach łacińskich, między któremi treny Jana Kochanowskiego przełożył.

Ten to Jan Kochanowski naychlubniéy otwiera poczet elegików w naszym ięzyku. Jakkolwiek Dmóchowski temu poecie mało oryginalności przy-

znaie, przecież treny są iego własnością; w sercu on ie własnem wynalazł, i przeto są iego arcydziełem.

W trenach Kochanowskiego, każdy zapomina o poecie, widzi tylko żal oyca, i z nim go dzieli. Nie unosi on się rozpaczą i opisywaniem żalu swoiego, ale z taką go spokoynością maluie, iak gdyby był przywykły do krain żałości. Wyrzekł się tu wszelkich ozdób poezyi, przybrał ią tylko w tę żałobną szatę, która iéy razem tyle tkliwości i wzdięków dodaie. Lubo każdy tren Kochanowskiego osobną całość stanowi, wszystkie przecież razem są naynaturalniéyszém stopniowaniem uczuć. Z początku samemi się wspomnieniami zaymuie; zdaie się tylko dla tego śpiewać, iż mu muza tę lubą dziecinę żywą ieszcze w wyobraźni wystawia.

Kogoż nie rozrzewni owa chętnie przebaczana słabość oycowska, która w dziecięciu swoiém wszystkie widzi doskonałości. Bo też mówi:

Ledwo się kiedy dziecię urodziło
Coby łaski rodziców tyle godne było. . .
Spiewać, mówić, rymować iako co uczone,
Każdego ukłon trafić, wyrazić postawę,
Obyczaie panieńskie umieć i zabawę. . . .
Zawdy przeciwko oycu wszystkie przebyć progi,
Zawsze go uradować i przywitać z drogi —
Tak wiele cnot iéy młodość, i takiéy dzielności
Nie mogła znieść, upadła od swoiéy buyności,
Żniwa nie doczekawszy. . . .

Oyciec tylko uczuie całą moc wyrazu, którym Kochanowski w trenie czwartym przemawia:

Zgwałciłaś niepobożna śmierci oczy moie,
Żem widział konaiące miłe dziecię swoie,
Żem widział kiedyś trzęsła owoc niedoyrzały.
Nie dziwię się Niobie, że na martwe ciała
Swoich naymilszych dziatek patrząc, skamieniała.

Oyciec przyzna, iż tren trzeci iest szczerym obrazem myśli oycowskich, który w każdém inném uczuciu zdałby się nienaturalnym i wyszukanym.

Uważa on, że szczupła iego fortuna za małą była dla Urszuli:

Wzgardziłaś mną dziedziczko moia ulubiona,
Zdałać się oyca twego bardziéy uszczuplona
Oyczyzna, niżebyś ty na niéy przestać miała

Jakże piękne, iak żałosne są iego wspomnienia:

„Zawsześ sobie (mówi) piosnki tworzyła, ustek niezamykaiąc, cały dzień przyśpiewuiąc, iako słowik w gaiu zielonym, ale cię śmierć spłoszyła wdzięczna szczebiotko moia! Nieszczęsne ubiory, czemu za sobą oczy oyca ciągniecie! iuż ona się wami nie odzieie, uiął ią sen żelazny, nieprzespany. Te ubiory, te paski złocone. . . Nie taką wyprawę matka ci obiecywała, nie do takiéy łożnicy poyść miałaś, w smutną cię szatę, miasto weselnéy odziała, a oyciec bryłkę ziemi na głowę ci rzucił, otoż twóy posag.”

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Droga moia Urszulu! tém zniknieniem twoiém;
Pełno nas; a iakoby nikogo nie było,
Jedną maleńką duszą tak wiele ubyło.
Niedopuściłaś nigdy matce się frasować,
Ani oycu myśleniem zbytniem głowy psować.
Teraz wszystko umilkło, szczere pustki w domu,
Nie ma zabawki, nie ma rozśmiać się nikomu.
Z każdego kąta żałość człowieka uymuie,
A serce swéy pociechy próżno upatruie.

Otóż takie malowanie znikłęgo szczęścia, takie wspomnienia są wrodzoną elegii pięknością. Dotąd ieszcze żyie myśl poety wspomnieniami przeszłości, lecz gdy te zbyt iego serce rozdzieraią, zwraca oczy na przyszłość, i tęsknota boleśnieysza ieszcze od wspomnień znowu mu na innym świecie to dziecię wyobraża:

Urszulo moia wdzięczna, gdzieś mi się podziała,
W którąś stronę, w którąś się krainę udała,
Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wzniesiona
I tam w liczbę aniołków małych policzona....
Czy człowieka rzuciwszy i myśli dziewicze,
Wzięłaś na się postawę i piórka słowicze....
Gdzieśkolwiek iest, ieśliś iest, lituy méy żałości,
A nie możeszli w dawnéy onéy twéy piękności,
To iak możesz mię pociesz, a staw się przedemną,
Choćby snem, choćby cieniem, lub marą nikczemną.

Te uczucia wspomnień i tęsknoty są wszystkim żałuiącym powszechne, nic nowego nie zawieraią, przecież w stylu Kochanowskiego, zdaią się zupełną nowością.

Po tych ulżywaiących marzeniach ściśniony boleścią, mówi:

Boday ty mnie była
Albo nie umierała, lub się nie rodziła.
Już nie pozostaie iak za tobą w podróż się gotować
A stopkami twoiemi ciebie naśladować.

Dotąd każdy dzieli tylko uczucie poety, i z nim dziecięcia żałuie, ale w ostatnich trenach, iuż nieiako zapominamy o przedmiocie smutku, i tylko oyca żałuiemy. Jak on tu prawdziwie ięzykiem boleści przemawia, iak tu trafne stopniowanie sposobów, któremi pragnie ulżyć boleści, iuż do rozpaczy wiodących. Nayprzód w cudach starożytności, w które nieszczęśliwi tak chętnie wierzą, szuka pociechy:

Gdzie te wrota nieszczęsne, któremi przed laty
Puszczał się w ziemię Orfey, szukaiąc swéy
straty . . .
Gdzieby też tak kamienne ten Bóg serce nosił,
Żeby tam smutny człowiek iuż nic nie uprosił.

Gdy lutnia tych cudów sprawić nie może, niech przynaymniey koi boleści:

Erato złotowłosa i ty wdzięczna lutni,
Zkąd pociechę w swych troskach biorą ludzie
smutni,

Uspokóycie na chwilę strapioną myśl moię
Póki ieszcze kamienny słup w polu nie stoię.

Błagaiąc czasu aby ulżył iego boleściom, iakże tkliwie żal swóy usprawiedliwia:

Pańska mię ręka dotknęła
Wszystkę radość mi odięła. . . .
Oczu nigdy nie osuszę,
I tak wiecznie płakać muszę,
Muszę płakać o móy Boże!
Kto się przed tobą skryć może!
Próżno morzem nie pływamy,
Prożno w bitwach nie bywamy,
Ugodzi nieszczęście wszędzie,
Choć podobieństwa nie będzie. . . .
Próżne to ludzkie wywody
Żeby szkodą nie zwać szkody. etc.

Naprożno daléy uciekaiąc się do filozofii, w religii, w pokorze, w owém chrześciańskiém poddaniu się woli Boga, iedyną pociechę znayduie, iuż w następuiących trenach powiewa nieiako ochłoda niebieskiéy pociechy. Nikt przeięty w nieszczęściu czuciem Kochanowskiego, nie powtórzy daremnie przed niebem słow przedostatniego trenu:

My nieposłuszne Panie dzieci twoie,
W szczęśliwe czasy swoie
Rzadko cię wspominamy,
Tylko rozkoszy zwykłych używamy. . .

Miéy nas na wodzy, niech nas nie rozpycha
Doczesna rozkosz licha,
Niechay na cię pomniemy
Przynaymniey w kaźni, gdy w łasce nie chcemy.

Ale oycowskim karz nas obyczaiem,
Boć przed twym gniewem staiem
Tak iako śnieg niszczeie,
Kiedy mu słońce niebieskie dogrzeie.

Wielkie przed tobą występki moie,
Lecz miłosierdzie twoie
Przewyższa wszystkie złości
Użyy dziś Panie nademną litości.

Po tym hymnie do Boga, nie mógł poeta zrobić szczęśliwszego zakończenia, iak maluiąc sen, w którym matka iego z Urszulą na ręku z tamtego ukazuie się świata, daie mu zbawienne przestrogi i o przyszłém życiu z drogiém dzięcięciem zapewnia.

Jak każde arcydzieło tak i treny Kochanowskiego zyskały u nas wielu naśladowników. Stryikowski, Gruszczyński, Kmita, Gawiński, Twardowski i Morsztyn, poeci żyiący przed Stanisławem Augustem, pisali treny w różnych, a naywięcéy Kochanowskiemu podobnych przedmiotach. Twardowski nadęty w liryce, zachował przecież w trenach na śmierć swéy córki tok rzeczy właściwy.

Zimorowicz iest po większéy części elegicznym

w swoich sielankach. *Płaczennice*, *Roczyzna*, *Załoba*, *Filoreta* zawieraią tak rzewną melancholią i pieśni pogrobne tak miłą ubarwione imaginacyą, że tylko niesytość ięzyka, częsty brak smaku i wykończenia surowy sąd zniewolić mogą, iż Zimorowicza nie śmie w poczet naylepszych elegików naszych policzyć.

W żalach Orfeusza po stracie Eurydyki napisanych z powodu śmierci małżonki Franciszka Zabłockiego, okazał Kniaznin tkliwość serca połączoną ze smakiem. Obranie rzeczy nader szczęśliwe, lecz trudne do wykonania. Żale Kniaznina wtenczas tylko zaiąć mogą, kiedy czytelnik zapomni, iż to iest głos Trackiego spiewaka, o którego lutni tyle cudów starożytność podała. Mało przytém wystawia Kniaznin baieczne czasy Tracyi, do czego tu było szczęśliwe mieysce, zwłaszcza dla poety przeiętego istotnie duchem greckiego smaku.

Karpiński w tkliwych elegiiach swoich naywięcéy na imie elegicznego poety zasłużył. *Powrót z Warszawy na wieś*, a szczególniéy *duma nad grobem Zygmunta*, są wzorem elegii narodowéy w niczém nienaśladowaney. *Ludwik Kropiński*, mianowicie w elegii *Nemrod* czyni zaszczyt polskiéy literaturze. Głębokie czucie, smak wytworny i łatwa imaginacya, iaką się to poema cechuie, żałować każą, iż skromny Autor, mało nas obdarza pożądaném swém piórem.

Znane *Dumy i wiosna Niemcewicza* który wszystkie przygody nieszczęśliwéy oyczyzny dzielił, naymocniéy czuł i śpiewał, są ochłodą i pociechą każdego Polaka, przechowaią dalekiéy potomności pamięć oyczyzny i iego.

Nie mogę dziś mówić o wyższéy patryotyczney elegii polskiéy. Polacy w czasie zagłady imienia swoiego, naydotkliwiéy umieli czuć moc poezyi Jeremiasza, i na ich dopiero ziemi odezwał się głos lutni tego proroka. Mieliśmy iuż za Zygmuntow poetów, którzy iak córce Syonu zgon oyczyźnie przepowiadali, i na iéy grobowcu smutne pienia nucili. Jakież to pole do tkliwéy elegii nad mogiłą tak wielką. Nad wszystkich co losy narodów w smutnych opiewali pieniach, zbliżył się szczególniéy do lutni Proroków czcigodny kapłan, dziś nad grobami krolów naszych przełożony, *Woronicz*, który się rownie duchem starożytnéy Słowiańszczyzny, iak ogniem dawnych Proroków przeiąć potrafił. We wszystkich niemal poematach naszych z téy epoki, widzieć się daie krwawy cień oyczyzny, który wszędzie myślom w kraiu wyobraźni towarzyszy. W takim to rzewnym żalu za oyczyzną śmiał ieden poeta powiedzieć:

Widzisz te obłoki czerwone
Krwią się naszą rumienią, a ciągnąc ią w siebie,
Rozpostarły pamiątki klęsk naszych po niebie.

Pienia, które się szczególniéy tym duchem oznaczaią w iedno zebrane, będą kiedyś naypięknieyszym

narodowym pomnikiem, żyć będą póty, póki ludzie nie zapomną co iest oyczyzna.

Klopsztok opiewał groby Rotschildu, wielu poetów angielskich las Windsoru, Treneuil groby królów francuzkich, ieszcze spiąca na zarosłym Wawelu rodzina królów naszych, wzywa smętnych tonów lutnisty.

WIADOMOŚĆ

o Zamku Malborskim i o Żuławach nadwiślańskich, a mianowicie o dawnym ich wewnętrznym rządzie. Wyimek z podróży.

Dzień się miał ku schyłkowi i ostatnie promienie zachodzącego słońca przedstawiały obraz téy kolei ustania i zniknienia, która każdą potęgę i każdą świetność czeka, gdyśmy wysokie wieże owego zamku uyrzeli, który dawnéy krzyżaków potęgi biył siedliskiem. Starożytność Malborga, pomniki władzy i bogactwa zakonu, który właściwą potężnego narodu był kolebką i może zagłady naszéy źródłem,

godne są zaiąć uwagę każdego podróżuiącego: są one uderzaiącém przeciwieństwem znikomości tego znaczenia, i téy władzy o którą ludzie tak krwawe toczą walki, co ich usilności i zabiegów iedynym iest celem.

Zamki krzyżackie i kościół są nieco od miasteczka oddzielone i warownemi wałami otoczone. Rozróżniaią w Malborgu równie dwa kościoły iak dwa zamki. Kościół, który dzisiay widziemy postawionym został w roku 1260, Oldenburg powiększył go i przyłączył do niego drugi, to iest: tę część w któréy znayduie się w płaskorzeźbie wizerunek Panny Maryi od któréy nazwisko Malborga (Marienbourg) pochodzi, i groby dawnych krzyżaków. Te dwa kościoły dziś tylko ieden składaiące, wysokiéy starożytności noszą znamiona; grobów krzyżackich, które pod tym kościołem były iako i podziemnego ganku pod wodą niegdyś idącego żadnych dzisiay śladów nie masz; zasypano iedne i drugie dla tego, że zawaleniem groziły i że nic pamięci godnego nie zawierały; niewiadomo nawet kto groby krzyżackie zburzył i ich szczątki i grobowce z tych sklepień wyrzucił. Na zewnętrznym szczycie kościoła iest dobrze zachowany wizerunek Panny Maryi w płąskorzeźbie za wielkim ołtarzem umieszczony; bogata pozłota i wielkość tego pomnika kunsztu, zastępuią to, co w nim na wytworze i na dokładności proporcyi i zarysów zbywa.

Nayważnieysza część pomników krzyżackich zawarta iest w zamku średnim, który nie tak dalece czasu iak ludzkiéy ręki zniszczeniu uszedł. Niedziw że polskie roty które zwycięzko do zamku Malborga weszły, ślady zniszczenia zostawiły, darowaćby im nawet można było, gdyby siedlisko nieprzyiaciół swoich w owym czasie zupełnie zniszczyły były; lecz temu słusznie dziwić się należy, że w wieku oświaty mógł dawniéy rząd mieyscowy niebaczną rękę na grody oyców narodu swego ściągnąć, że dla oszczędzenia kilkunastu tysięcy mogli potomkowie krzyżaków zniszczéć ich kolebkę, złamać zadziwiaiące śmiałością budowy sklepienia i przeistoczyć gmach wspaniały, i naydawnieysze Krzyżaków dzieło, ażeby ie w magazyn zamienić. Taki los trafił tak naypierwszy iako i zewnętrzny zamek Malborski, to iest: ten który się kościoła dotyka, i ten co warowną od lądu stronę składa; i nic bardziéy oka razić nie może iak owe srokate okienka, które starożytną pierwszego zamku budowę szpecą. Obecny rząd Pruski stara się ile możności nagrodzić błędy poprzedników, i przywrócić średni i naymniéy uszkodzony zamek do tego stanu w którym się za dawnych czasów znaydował; wykonanie tego zamiaru iest iuż w znaczney części, bądź to za pomocą składek dobrowolnych w całém państwie Pruskiém zbieranych, bądź też z funduszów skarbowych do skutku przywiedzione; znalezione zaś w archiwach

rysunki dokładne tegoż zamku, służą za przewodnika w téy pracy.

Zamek ten przed 530 laty postawiony, iest iednym z nayważnieyszych pomników gotyckiey architektury. Składa on się w korpusie ze czterech piętr z których naywyższe naypięknieyszém i właściwém mieszkaniem wielkiego mistrza Krzyżaków było. Zadziwiaiąca śmiałość sklepień na których się wszyskie mieszkania wznoszą, nieznana dzisiay doskonałość roboty mularskiéy i trwałość materyałów do budowy użytych, iako i dogodny podział i dokładne rozporządzenie mieszkań, zaymuią każdego, który ten znakomity gmach nawiedza. Wszystkie izby opatrzone są słupami do których sprowadzono arkady tak dalece, że według wielkości mieszkania całe sklepienie iego z iednéy, dwóch lub trzech arkad na tyluż granitowych słupach opartych się składa. Pod tym względem naycelnieysza iest sala wielkiego mistrza w któréy się tayne narady Krzyżaków odbywały, i która na naywyższém piętrze położona, lubo wielka, na iednym granitowym słupie wszystkie arkady ma oparte. W téy sali widać w murze wielki kamień, który miał tamże bydź wrzucony przez Polaków oblegaiących Malborg za Jagiełły: więcéy iak wątpliwą iest wieść o tém kamieniu; utrzymuią bowiem, iż na znak przez iednego z przekupionych służących wielkiego mistrza krzyżackiego dany, wrzucono go z procy przez to okno

w którém się tenże służący w czerwoney czapce oblegaiącym Polakom ukazał, w tym celu, aby nim trafić i obalić słup granitowy na którym sklepienia téy sali są oparte i tym sposobem zgromadzonych Krzyżaków pod iéy gruzami zagrzebać, lecz że o ieden cal tylko słupa chybiono i kamień rzucony z taką siłą wpadł do sali, iż w ścianie utkwił.

Uwagi to iest godne że skrupulatna zachowana iest gradacya w ozdobach czterech pięter tego zamku; w naywyższém iako naycelnieyszém są średnie słupy z bardzo cienkiego granitu, bardzo gładko w ośmiokąt szlufowane z ozdobami w mieyscu kapitelów; granit podobnychże słupow i ich robota są podleysze za każdém piętrem tak dalece, że w nayniższém które miało bydź mieszkaniem służących, też słupy są czterokanciaste, proste i z bardzo grubego granitu. Szczególniéy dokładnéy budowy iest w piwnicach słup średni, kształt rozwartego kosza maiący, na którym się wszystkie wyższe opieraią słupy i sklepienia; materyał w nim iako we wszystkich piwnicach iest tak dobry, iż pomimo że mieysca te były od dawnego czasu składem śmieci późnieyszych mieszkańców zamku, cegła sklepień ma pozór nowéy cegły i wapno iest tak twarde, iż ognia pod stalą daie. Prócz trwałości budowy nie zapomniano także o wszelkiéy wygodzie mieszkańców. Studnia w samym środku zamku okrągło wmurowana, z każdém piętrem kommunikacyą maiąca, dostar-

czała potrzebnéy wody; wszędzie są ścieki do dołu prowadzone, a przy studni kamienne rynny i wydrążenia do umywania się i do zlewania wody. W każdéy izbie gdzie się wielu schodziło, nie wyimuiąc i téy w któréy się wielka taiemna rada odbywała, iest osobny kredens którędy wino i potrawy podczaszowie podawali, tak dalece iż radni panowie mogli pokrzepiać siły swoie, nie przypuszczaiąc służących do mieysca obrad. Mieszkania ogrzewano od samego dołu; ogromne piece w nayniższém piętrze umieszczone prowadziły rurami murowanemi ciepło do wszystkich izb, w celnieyszych tylko znayduią się wielkie kominki, na których palono, wszędzie zaś ciepło otworami w podłodze będącemi wchodziło. Kuchnie zostawały w związku z piwnicami tak dalece, że wszystkie wiktuały w górę z nich windowano; obok mieszkania wielkiego mistrza było mieszkanie podskarbiego i mennica iego, a pomiędzy nayniższém piętrem a piwnicami dubeltowe sklepienie, zupełnie nieznaczne, bez żadnego weyścia, w którém skarby ukrywano: nie wiadomo kto to sklepienie przebił i czyli iakie skarby w niém znaleziono: mieyscowi ludzie twierdzą, iż przenikliwość starostów polskich do tych sklepień trafiła; ich zarządom także przerobienie całego zamku i zamienienie go w gród starości przypisuią.

Teraz gdy się tak czynnie przywróceniem go do dawnego stanu zaymuią, ogłoszono także dru-

kiem opisy téy starożytnéy budowy, któréy przy krótkiém nawiedzeniu dokładnie opisać niepodobna.

Jeżeli zadziwia w Malborgu śmiałość dzieł ręki ludzkiéy, mocniéy daleko zaymuie ieszcze bogactwo darów natury któremi ziemia wyspy Nogatu za témże miastem zaczynaiącéy się iest uposażona. Kraina ta, w któréy pracowitość i przemysł człowieka silne zachęty i hoyne nagrody od natury odbiera, którą nie rozproszone mniéy więcéy nędzne wioski, lecz prawdziwie iedna tylko rozległa wieś stanowi, w któréy nadewszystko, każdy kmiotek iest panem, a każdy pan iest kmiotkiem, kraina ta iakkolwiek mało rozległa do szczupłego rzędu prawdziwie szczęśliwych zakątków ziemi należy. Otoczona na okół wodą i wysokim wałem iéy siłę wstrzymuiącym, zamożna przez nadzwyczayną żyzność ziemi i przez przemysł mieszkańców, silna nawet dla równości ich stanu, praw i powołania, mogłaby ta wiślana wyspa osobne kształcić państwo, któreby w sobie samém zasiłki znalazło, a okolicom niezbędnie potrzebném było. Jeyby życzyć można za siedlisko dla tych nieszczęśliwych, którzy w iakiéykolwiek części świata w własnym kraiu oyczyzny nie znayduią, i którzy błogiéy szukaią ziemi, aby narodową założyć osadę.

Wygorowane gospodarstwo rolnicze, liczne stada koni, i gromady pięknego bydła po ogrodzonych pasnikach rozsiane, mieszkania rolników, wygodą,

czystością i pozorem prawdziwego bogactwa znamienite, powierzchowność samych wieśniaków, wszystko uderza podróżuiącego i daie mu prawdziwe wyobrażenie tego, na czém istotnie bogactwo narodu zależy. Nietylko że pilna ręka upładnia pola i pastwiska, lecz przezorność mieszkańców zasłania tam ieszcze obfite plony od uszkodzenia na które położenie geograficzne kraiu ie naraża: wysoki wał od brzegów wysypany, podzielony iest na oddziały z których każdy należy do pewnéy gminy co do utrzymania go w naylepszym ile bydź może stanie, szkoda z powodu zaniedbania iego przez wodę zrządzona spada na odpowiedzialność téy gminy do któréy zaniedbany wał należy: liczne po polach rozsypane młyny ręczne pędzą zbytnią wodę rowami, ktòremi cała powierzchnia téy wyspy we wszystkich kierunkach iest podzielona, tak dalece, iż ta część kraiu tak wielu wylewom wody narażona żadnéy szkody z téy strony obawiać się nie może.

(*Do tego dołączamy następuiącą wiadomość o dawnych mieszkańcach Zuław nadwiślańskich i o ich gminnym rządzie, wyiętą z dzieła pod tytułem:* Geographisch-historische Landes-Beschreibung derer dreyen im Polnischen Preussen liegenden Werdern. v. A. Hartwich Königsberg 1722. *Wiadomość ta posłuży do odkrycia przy-*

czyny dawnéy i dzisieyszéy zamożności mieszkańców téy szczęśliwéy krainy.)

Mieszkańcy Żuław nadwiślańskich byli zawsze wolnymi włościanami: mienili się tylko poddanymi królewskiemi, i posiadali ziemię wedle praw Chełmińskich. Ci iednakże, którzy zostaią bezpośrednio pod zwierzchnością miast Gdańska i Elbląga, cokolwiek więcéy są ograniczeni niż Malborscy, którzy nie maią nad sobą tylko rządców królewskich. — Wszelako, chociaż Żuławianie wolni są, muszą przecie w pewnych czasach do dworu odrabiać szarwarki. I tak, kiedy we dworze (*) iaka odbywa się fabryka, albo reparacya, muszą zwozić wszelkie materyały. Na folwarkach królewskich muszą rolę uprawiać, zboże zbierać, a wymłócone do dworu zwozić. Przed zimą musi każdy włościanin pewną ilość drzewa do dworu dostawić. — Czynsze które opłacać powinni, składaią częścią w różnych gatunkach zboża, a częścią w pieniądzach.

Rząd w Żuławach Gdańskiéy i Elblągskiéy, chociaż pod panowaniem korony polskiéy, należy przecie do zwierzchności mieyskiéy, w sposób nieograniczony. W obudwóch tych Żuławach prowadzą administracyą urzędnicy od miast wyznaczeni. W Malborgskiéy zaś Żuławie rządzi mianowany

(*) Zapewne w zamku Malborgskim.

przez króla nad ekonomem woiewoda lub starosta, który nieiako iest wielkorządcą Pruss królewskich.

Żuławianie Malborgscy maią od sądów mieyscowych, appellacyą do króla albo do seymuiących stanów. W Gdańskiéy zaś i Elblągskiéy Żuławie, nie ma żadnéy apellacyi od wyroków rady mieyskiéy, gdyż ta rada ma zupełnie taką władzę i moc sądowniczą nad włościanami i mieszkańcami Żuław, iak szlachta nad poddanymi, a to w moc przywileiu nadanego przez Zygmunta Augusta.

W większych wsiach Żuławskich iest zawsze dwóch sołtysów królewskich i dwóch przysięgłych ławników (Schöpen) którzy składaią pierwszą instancyą każdéy wsi. Sołtysi nie razem obadwa, ale koleyno przez rok sprawuią swoie obowiązki. Każdy mieszkaniec iest przysięgą sołtysowi wykonaną (Nachbar-Eid) obowiązany na każde wezwanie rządzącego sołtysa, osobiście stanąć.

Prócz tego są w Żuławach osobni urzędnicy przysięgli i wyznaczeni do pilnowania aby tamy na Wiśle i Nogacie, zawsze w należytym stanie utrzymywane były, i aby przez zaniedbanie onych, bezpieczeństwo całych Żuław zagrożoném nie było. — Ci urzędnicy, maią prawo nakazywać wsiom dostawę faszyn i drzewa do tam, w przyzwoitym czasie i mieyscu. Ci przysięgli są prócz tego stróżami wspólnego interessu Żuław: opiekuią się duchownymi i nauczycielami protestanckiemi, administruią do-

chody i z nich zaspakaiaią wspólne potrzeby gmin. Kiedy zaś zdarzy się iaki ważny przedmiot narady, całéy zarówno Żuławy tyczący się, wtedy każdy okręg, wysyła dwoch deputowanych. Ci schodzą się w Lichtenau i słuchaią przedstawień przysięgłych.

Nakoniec w każdéy wsi iest dwóch radnych, których gmina corocznie z pomiędzy siebie wybiera, a którzy powinni bydź zawsze, przy wszelkich robotach koło tam i kanałów, i o wszystkiém dokładny zdawać gminie rachunek.

Prawa podług których Żuławianom wymierzaną iest sprawiedliwość, są to rozporządzenia (Willkühren) rządowe, które pochodzą zazwyczay z Lubeckiego albo Magdeburgskiego prawa, a należą do ogółu praw Chełmińskich. Sołtysi, przysięgli, radni i ławnicy, trzymać się powinni przed wszystkiém ustawy, ieszcze od Krzyżaków Żuławom nadanéy, a przez królów polskich potwierdzonéy.

Przytoczymy tu niektóre znacznieysze punkta takowéy ustawy, w Żuławie Malborgskiéy moc prawną maiącéy:

„Wszyscy gospodarze (Nachbarn) każdéy wsi powinni złożyć sołtysowi swoiemu przysięgę, i we wszystkiém bydź mu posłusznemi."

„W całéy Żuławie nie wolno przedawać obcego piwa, pod karą 20 zł."

„Kiedy sołtys wzywa do siebie, powinien każdy natychmiast iść za posłańcem; a ieżeli nie iest

w domu, powinien kto inny z familii w iego imieniu u sołtysa stanąć."

„Kiedy sołtys zwoławszy gromadę do siebie, nie pokazuie się zaraz, wtedy gromada nie powinna dłużéy nad kwadrans na niego czekać: ieżeli zaś i w tym czasie nie przyidzie, wtedy winien zapłacić 40. grz. do kassy mieyskiéy, a ieżeliby się temu sprzeciwiał, na podwóyną karę, przez starszych gromady skazanym będzie."

„Jeżeli któremu z gospodarzy, ukradzioném zostanie bydle albo koń, wtedy powinien natychmiast każdy gospodarz sam wsiąść na koń i gonić złodzieia przynaymniéy o dzień drogi od mieysca; albo przynaymniéy wysłać w téy mierze parobka na własny swóy koszt."

„Wszelkie kanały i rowy, powinny bydź dwa razy do roku, to iest: na S. Jan i na S. Michał wypielone i wyczyszczone. Ktoby tego nie dopełnił na swoim gruncie, zapłaci od pręta po 9. groszy."

„Nikt nie może samowolnie rowów zaniedbywać, wrót nowych stanowić, i nowych dróżek wyieżdzać, pod karą 2. mark."

„Każdy gospodarz powinien swoie płoty i parkany corocznie na wielkanoc naprawiać."

„Jeżeli który gospodarz ociąga się z opłaceniem czynszu, danin, składki na pastucha wieyskiego etc. wtedy sołtys może mu zabrać iaki fant, który ieżeli go pierwszy w przeciągu dni ośmiu nie wykupi,

sprzedanym zostanie dla zaspokoienia zaległéy wypłaty."

„Parobcy lub inna czeladź, którzyby się przy robocie szarwarkowéy zuchwałemi albo w inny sposób występnemi okazali, karani bydź maią pręgierzem."

„Taki któryby samowolnie psuł tamy, ma bydź przyzwoicie od sołtysa i ławników ukarany, i natychmiast ze wsi oddalony."

„Żaden karczmarz lub szynkarz nie może pierwey wstawić sprowadzonego piwa do piwnicy, aż póki takowego sołtys, radni i ławnicy nie skosztuią i za dobre nie uznaią."

„Parobek lub służący z iednéy wsi od służby zbiegły, w żadnéy innéy wsi bez świadectwa do służby przyiętym bydź nie może."

„Żaden gospodarz nie powinien swoiego domu, ogrodu lub pola naymować, iak tylko takiemu, który porządném świadectwem rodu i pochodzenia iest opatrzony."

„Zakazuie się surowo wszelkie zbytkowe wydatki przy uroczystościach weselnych, chrzcinach i t. p."

Żaden gospodarz nie może więcéy nad połowę swéy roli, parobkowi swemu do obsiania zostawić."

„Gdyby który włościanin żył nierządnie i swóy maiątek trwonił, wtedy dom i pola iego nim ie zmarnotrawi, maią bydź za wiedzą zwierzchności zam-

kowéy (woiewody Malborskiego) przez starszych gromady, oszacowane i innym dobréy sławy ludziom sprzedane, marnotrawnik zaś żadnych nie będzie dostawał alimentów, tylko z pracy rąk własnych żywić się powinien. Żona i dzieci, ieżeli się do marnotrawstwa iego nie przyczyniały, maią dostawać stósowne alimenta."

Ta ustawa została aprobowaną przez Kommissarzy króla Jana III. do Malborga w r. 1676 zesłanych. Ci Kommissarze ułożyli przytém dla całéy ekonomii Malborskiéy przepisy sądownicze (Gerichtsordnung), z których tu przytaczaią się główniéysze:

„Do sądów sołtysowskich po wsiach należą wszelkiego rodzaiu sprawy, które dawniéy w ekonomicznym sądzie pertraktowały się; wyiąwszy sprawy fiskalne, gwałty publiczne i inne ciężkie świeżo popełnione zbrodnie, o których sołtysi, pod surową karą, wyższéy władzy natychmiast donosić winni."

„Dla zapobieżenia przewrotności tych ludzi, którzy większe zaciągaią długi, niż cała ich maiątku wartość, stanowi się: aby każdy wierzyciel zgłaszał się do sołtysa téy wsi, w któréy ma do odebrania pieniądze, dla wzięcia konsensu czyli zaświadczenia, iakiéy ma prawo domagać się summy."

„Zakazuie się pobierać wyższych procentów pod iakimkolwiek bądz pozorem, iak 7. od sta."

„Sołtysi pozwani przed sąd w sprawie prywa-

tnéy, sądzeni bydź maią w sądzie sołtysowskim nay-bliższéy wioski, tak iak inni włościanie. W sprawach zaś tyczących się urzędowania ich, nie mogą bydź pozwani tylko przed sąd królewsko-ekonomiczny (Königl. Oeconomisches Ober-Amt)."

„Żaden urząd nie może używać woyskowéy albo innéy exekucyi przeciw komukolwiek w obudwu Żuławach Malborskich, chyba w moc mandatu exekucyinego, z własnym podpisem JW. Wielkorządcy, albo w sprawach tyczących się zaboystwa, i podobnych gwałtów."

„Kto w iednéy wsi więcéy nad 6. włok Chełmińskich grutu posiada, powinien do przewyższaiących tę liczbę włok, w przeciągu lat dwóch osobne zabudowanie gospodarskie wystawić."

Pomiędzy przywileiami otrzymanemi od królów polskich maią Żuławianie i ten, aby żaden adwokat w Żuławach cierpianym nie był, i aby każdy w sądzie sam rzeczy swoiéy bronił. Przywiléy ten nadany został przez Jana III. r. 1690.

O zamożności i bogactwie włościan Żuławskich przekonać się można, czytaiąc prawa przeciwko zbytkowi, który pomiędzy niemi panował. Jest w nich mowa o noszeniu iedwabnych sukien, srebrnych i złotych ozdób, axamitów, adamaszków i t. p. — „Gospodarze maią (mówi autor) od 4. do 12 a nawet do 17 włok Chełmińskich ziemi, wraz z porządném zabudowaniem gospodarskiém, domem, sto-

dołami, spichlerzami i szopami. Maią na gruncie swoim osiadłych zagrodników, którzy im czynsz płacą, a we żniwa za dzień robić muszą. Prócz tego utrzymuią liczną czeladź i wielką ilość wszelkiego rodzaiu wielkiego i mnieyszego bydła. Jednakże iest także i wiele ubogich, przez woyny Szwedzkie zruynowanych włoscian."

O PRAWODAWSTWIE.

z Niemieckiego Feuerbacha (dokończ.)

Jeżeli anatomicy maią anatomią porównawczą, czemuż prawnik porównawczéy nauki prawa dotąd nie posiada? Nayobfitszém źródłem wszelkich odkryć w nauce na doświadczeniu opartéy, iest porównywanie i kombinowanie. Właśnie przez wystawienie sobie przeciwności stawia się w zupełném świetle to co iest odwrotném; zastanawianie się tylko nad podobieństwem i różnicami iakoteż nad zasadami dwóch naprzeciw siebie leżących przedmiotów, pozwala z gruntu wykryć właściwość i istotę rzeczy iakowéy. Tak właśnie iak z porównania ięzyków filozofia mo-

wy ludzkiéy powstaie czyli właściwa znaiomość mow, tak z porównania ustaw i zwyczaiów prawnych naybardziéy zpokrewnionych i naymocniéy różniących się narodów wszystkich wieków i wszystkich ziem, tworzy się powszechna jurisprudencya czyli prawoznawstwo, która każdéy dopiero szczególnéy nauce życia swego użycza. Kto nie zna iak tylko iedne prawodawstwo, a może tylko szczególną historyą powstania onegoż, niechay nie mówi o duchu iego. To albowiem co duchem prawodawstwa nazwie, nie będzie niczém inném, iak tylko odmienną treścią ustaw; lub ieżeli mu ogolne rozumowania przybrane w nazwisko filozofii za klucz do odsłonięcia taiemnic posłużyć maią, iak mamiącém widziadłem, które ze światłem dnia ustępuie. Zdaniem było Jana Millera iż nawet historyi Gensana nie możnaby opisać bez poprzedniego zgłębienia wszystkich wieków i całego świata. „Zgłębienie podobne, (mówi) rozszerza wyobrażania i udziela światła wszystkim przedmiotom. Nie zbyt dawno spostrzegłem, iż po przeczytaniu Abulfedy, inném zupełnie okiem spoglądałem na Szwaycaryą." Podobnie twierdzić można, iż uważaiąc rzeczy tak iak bydź powinny, nie iesteśmy w stanie zupełności obiąć i ogarniaiącym duchem wystawić statutu naymnieyszego miasta, bez zgłębienia ustaw wszystkich wieków i wszystkich kraiów, i że ten który ustawy Menusa, Zendawesty i Koran czytał, inaczéy się zapatrywać będzie na *corpus*

iuris lub kodex Napoleona. Jak ważną i potrzebną iest historya powszechna dla historyka, tak podobnież mniemam, iżby potrzebnem było wystawienie historyi wszystkich prawodawstw dla prawnika. Niezmierne skarby leżą iuż w tym celu nagromadzone, oczekuią tylko na twórczą rękę któraby ie uporządkowała i w pewny kształt przybrała; na filozoficznego ducha, któryby znaiąc z gruntu całą istotę umiał ogół ze szczegółów wydobyć i wielką ożywioną całość skoiarzyć. Monteskiusz pierwszym był, który wpadł na to zadanie i który się rozwiązać ie ośmielił; lecz dotychczas nikt go nie naśladował. Doprowadził on na wschody świątyni, rzucił nawet nieiedno wielkie i przenikaiące do niéy światło; lecz nikt nas ieszcze do samego przybytku nie doprowadził.

Żaden z narodów nie byłby może zdolnieyszym do naciągnienia tego Herkulesowego łuku od Niemców, którzy w uczonym świecie nie ieden zamiar olbrzymi odważnie przedsięwzięli i z chlubą do skutku przywiedli. Przecież w naturze samėy prawodawstwa i charakteru niemieckiego położoną była naywiększa przeszkoda, która się stała powodem iż nikt z pomiędzy nas, a przynaymniéy z pomiędzy prawników, nie zaiął się podobną pracą. Prawoznawstwo nasze samo przez się tak było ogromném, tak obfitém w rozmaite części, tak zamożném w niewyczerpane źródła, że i naypilnieyszym uczonym, ani czas, ani siły nie pozwalały zwrócić się do cu-

dzoziemczyzny, wyiąwszy chyba tylko ten przypadek, gdyby byli chcieli dla ozdobienia narodowéy literatury, uprawę oyczystych owoców, które im zbierać codzienna potrzeba nakazywała, po naywiększéy części zaniedbywać. Oznaką uczonych naszych iest gruntowność, która całą literaturę naszą cechuie. Niemcy sądzą, iż dotąd nic nie wiedzą, dopókąd nie zgłębią przedmiotu iakowego w naydrobnieyszych iego odcieniach. Wiadomości ich przeto raczéy są głębokie niż obszerne, zgoła chętnie poświęcaią rozległość nauk gruntowności. Kto wielki ogrom chce ogarnąć, nie powinien się wstydzić pomnieyszych błędów, kto w ogóle wszystko duchem badaiącym obeymuie, nie może każdego szczegółu zgłębić, lecz musi bardzo wiele rzeczy pominąć, nie iednę w ciemności zostawić, nie iednę z zaufaniem i wiarą bez dalszego badania przyznać. Lecz właśnie podobne postępowanie sprzeciwia się sposobowi myślenia Niemców; co iest powodem iż nie iednéy z odnóg literatury niemieckiéy pewną ograniczoność i boiaźliwą drobność przypisywano, co nawet i szlachetnego Garwego na tę myśl naprowadziło: iż dziełom niemieckim nic więcéy nie zbywa, iak tylko, żeby zostały w pewną, dobrze zrozumiałą powierzchowność przybrane.

Gdy w innych kraiach mieysce ustawodawstwa filozofii polityka zaymowała, u nas natomiast kwitnęły prawo natury i filozofia prawa. Im winniśmy

dokładne oznaczenie, różnicy iaka między moralnością a prawem zachodzi, różnicy która iest nadzwyczaynie ważną dla każdego prawodawstwa, bez któréy na nayniebezpiecznieysze bezdróża naraziéby się mogło. Im winniśmy także iasne poięcie natury niektórych metafizyczno-prawnych wyobrażeń, które każdemu prawodawstwu za podstawę służą, i bez których się nawet polityka w zastósowaniu obeyść nie może. Z resztą atoli były wszystkie systemata prawa natury ponaywiększey części zbyt iednostronnemi, co dało powód iż się w dalszém swém rozwinięciu nie udały. Były prawie powszechnie prostem formalizmem, który nie zaspakaiał zasad spekulacyi i w skutkach swoich zbyt mało dla życia okazywał korzyści. Mniemanie iż rozum zdolny iest z wyłączeniem wyobrażenia sprawiedliwości utworzyć cały system ustaw prawnych; wystawienie sobie prawdziwości iakowegoś ustawodawstwa, które niezawisłem będąc od wszelkiego doświadczenia i od istnących lub mogących istnieć praw, bez wpływu ustaw zewnętrznych, nawet po za państwem, w tak nazwanym stanie naturalnym, konieczne i ogólne prawidła postępowania na nas wkłada; rozróżnienie ściśle prawa i polityki a filiozofii ustawodawstwa, któraby tylko prawo z wyłączeniem polityki wystawiać powinna: oto były zgubne mniemania i główne błędy, które nawet filozofią prawa w pierwiastkach swych niszczyły, zkąd poszło, iż budowa na nich wznie-

siona stała się mniey wabiącą dla szukaiących rozrywki, a za wązką i zaszczupłą dla tych, którzy w niéy zamieszkać chcieli. Systemata podobne wypłynęły z formuły formy, którą znowu dla tak nazwanego zastósowania na wyciągnięte formuły form podzielono, do których wreszcie czysty rozum w celu pokrycia źródłowéy ich nędzy, kilka wyobrażeń z doświadczenia pożyczonych przyczepił, z których gdy przyszło do uczynienia wniosków, to tylko wydobyć się dało, co w nie włożono. Drzewo takowe pozbawione soków i siły nie mogło przynieść obfitych owoców dla życia, nie mogło nawet wiele co większéy przysługi wyświadczyć dla prawnika trudniącego się prawami stanowionemi, iak tylko chyba te że mu posłużyło za narzędzie tak do oddzielenia z większą troche zręcznością pewnych wyobrażeń, iakoteż do rozwinięcia ich z większą zwięzłością. Tego atoli, co nietylko wiadomości zrozumialszemi czyni, ale zarazem ich okrąg na prawdziwych zasadach rozszerza, co ducha badaiącego choynie opatruie w środki i w cele, co go zdolnym czyni do prawdziwie filozoficznego zastanawiania się nad prawodawstwem, tego mówię, nie mogły udzielić nasze prawa natury, które właśnie to bez czego nie można sobie nawet pomyśléć o istotném prawodawstwie, o filozofii ustawodawstwa, to iest politykę, z granic swych wyłączały, które przed doświadczeniem stroniły, i które się czczym przestworem powszechności otaczały.

otaczały. Filozofia prawodawstwa nic innego nie iest, iak tylko znaiomość reguł, które prawodawcą kierować i onegoż wiązać powinny, oto iest mądrość idąca w pomoc sprawiedliwości. Rozum to tylko wyłącznie wskazuie: iż pomiędzy ludźmi koniecznie istnieć powinien stan prawny na ustawach oparty. Pod iakiemi atoli warunkami podobnym iest stan takowy? w iakim sposobie możnaby go osiągnąć? oto są pytania które nam rozum nastręcza i rozum rozwięzuie. Czysta forma prawa choćby się ią iakokolwiek bądź wystawić chciało, zawsze będzie formą przeczącą, z któréy nic stanowionego wydobyć nie można, i która właśnie dla tego iest pozbawioną właściwéy treści. Ona iest kamieniem probierczym, który służy do ocenienia czyli nadane lub nadać się maiące ustawy prawnie przypuszczonemi bydź mogą, nie iest atoli pierwiastkiem z któregoby rózwinąć można prawodawstwo iakowe. Oznacza granice za które prawodawca występować nie powinien, oznacza pole, które za pomocą ustaw powinien uprawić i użyźnić, lecz prosty kamień graniczny nie iest ieszcze ani budową, ani nasieniem, tym mniéy owocem przezeń oznaczonego gruntu. Pryncypia ktore sama spekulacya utworzyła, maią swą wartość, nie wzbogacaią przecież same przez się. Pomiędzy ideami rozumu a przedmiotami rzeczywistości zalega ogromny przestwór, po nad którym refle-

xya tylko, doświadczenie i pilne dostrzeganie trwały most wznoszą. Idee są iasnemi i stałemi gwiazdami, które drogę oznaczaią, po któréy bieg kierować powinniśmy, bez okrętu atoli i steru, i bez znaiomości morza, tak iak iego głębizn i miałczyzn, nigdy się z mieysca nie ruszy, a tym mniéy celu się nie osięgnie. I pod tym względem zwracamy się znowu do koniecznego zgłębienia i nauki przepisów, ustaw, rozporządzeń i powszechnego prawodawstwa, które są nayobfitszém źródłem prawdziwéy, zupełnéy i w życiu użytecznéy filozofii prawa — filozofii prawa takiéy, iaką sobie Monteskiusz wystawił, a którą po nim zaledwie kto był w stanie poiąć. Lecz oto właśnie tego Monteskiusza uważano, (tak iak się to nie iednemu z naszych filozofów i filozoficznych prawników zdawało) za dowcipnisia w empiryzm przybranego, gdy tym czasem rozwlekły i płytki retor Filangieri za kanoniczną księgę i za arcydzieło był poważany i ceniony. Hugo nayprzód pierwszy opuścił drogę pospolitą i odważył się na utworzenie filozofii prawa, nie li tylko w metafizycznym względzie wziętéy. Dzieło iego iest w prawdzie tylko próbą, które znowu zadanie z odwrótnego stanowiska iednostronnie bierze, a to z powodu iż wszystko mierzy podług skali powszechnego użytku. Zwyczaynym to losem umysłu ludzkiego, iż się dopiero z ostateczności na isto-

tną drogę zwraca. Gdy dawniéy metafizyczni nauczyciele prawa publicznego chcieli systemat swóy na prawie i umowie ugruntować, stara się w nas teraz wmówić Haller, iż publiczna tylko władza, prawem iest publiczném. Jakkolwiek bądź, chociaż dzieło Hugona na uwagę, poszanowanie i wdzięczność zasłużyło, przecież przyięliśmy ie w Niemczech z oziębłością albo ze wgardliwym uśmiechem.

Niezaprzeczoną iest prawdą że wiadomości na ducha czasu działaią, lecz nierównie silniéy działa czas na wiadomości. Czas oznacza szczególniéy wiadomościom bieg ich, czas nadaie im kierunek, czas wskazuie im cel. Ztąd pochodzi, że większa część ziawisk w świecie filozoficznym i prawnym daie się wytłómaczyć z położenia i z ducha zewnętrznego świata politycznego. Niemcy spoczywały z większą częścią Europy w spokoynéy nieczynności pod cieniem urządzeń, praw i zwyczaiów wiekami uświęconych. Przelaną na siebie dziedzinę pielęgnowano, używano; i lubo się bezużyteczną stawała, brano ią przecież w pomoc o ile ieszcze można było. Prędzéy niedostateczności uznaiemy, aniżeli konieczność poprawy, skoro tylko poprawa takowa ma na siebie przybrać oznaki nowości, które maią zniszczyć wkorzeniony nałóg. Nie zbliżyły się ieszcze były nawałnice, które nas przekonały o słabości oddawna

podkopaney budowy w chwili, kiedy przez nie wzruszona runęła; a chociaż iuż w oddaleniu groziły, niezwracano uwagi na ich groźność, bo iéy nawet poznać nie chciano. Tak postępowały państwa wraz z panuiącemi krok w krok za odziedziczonemi zwyczaiami, zwracaiąc tylko uwagę swą na to co istniało, bez dalszego wglądania, iak też długo będzie ieszcze można to co istnie posiadać. Zmiany uważano za rewolucyą, a poprawę za niebezpieczną nowość. Wszędzie zatém prawie w głębokiém otrętwieniu zostawało pogrążone prawodawstwo; wypełnienie zaś mieysc próżnych i poprawy niedostateczności, mogących bydź sprostowanemi, zostawiono praktyce i nauce. Tam nawet, gdzie się ziawiło nowe prawodawstwo, raczéy zbieraniem i porządkowaniem zatrudniało się, iak samodzielném tworzeniem i poprawianiem. Czemże iest prawodawstwo pruskie? niczém zapewne inném iak zastarzałem prawem, zapełnioném wszystkiemi dawnemi niedostatecznościami, lubo przybraném w nową i wygodnieyszą postać. Lecz i to prawodawstwo nie chciano dla poszanowania dawnym przepisom winnego, iako bezpośrednie prawo zaprowadzić, iest więc prawem pomocniczém, które wyłączaią szczególne statuta i prowincyalne ustawy. W tém położeniu zarówno nauka iakoteż i filozofia prawodawstwa zupełnie były z życia ogołocone. Życie obywało

się bez ich pomocy, zkąd ten naturalny skutek wypłynął, iż niechcąc się zniżyć do uległości zwyczaiom, dobrze umieiąc cenić wyższe swe powołanie, od życia stronić zaczęły i tworzyć sobie osobny świat w spekulacyach. Gdzie tylko zaczyna się myślą buiać po za światem, tam wkrotce przestaie się myśléć dla świata, gdzie się działa bez namysłu, tam wkrótce tak się myśléć zacznie, iż nie będzie można za myślami postępować, a gdzie się tylko dla tego myśli aby myśléć, tam też łatwo w mieysce myślenia będzie się marzyło.

Lecz nie ma iuż teraz czasu do podobnego marzenia. Zaczęła się wielka i nowa epoka. Wszystko zastarzałe leży w grózach. Zburzono groby odziedziczonych zwyczaiów; nastąpił czas działań po dniu nieczynnéy spokoyności. Gdzie wiele zniszczono, tam też wiele budować należy, a gdzie się nowe stwarzanie zaczęło, tam się też wznosi z ożywieniem ociężała siła. Organizacya! prawodawstwo! oto są wielkie zagadki czasów naszych, które ogarniaiąc wszystkie umysły, iednych strachem nabawiaią, drugich cieszą. Duch nowszych czasów iest duchem niszczącym, działaiącym, tworzącym, iest duchem siły i działań, który wzywa o ogólną pomoc, któraby się iuż to na myśleniu, iuż to na działaniu wspierała. W epoce takiéy powinny i wiadomości, szczególniéy wiadomości bezpośrednio praktyczne nowy kształt i no-

wy kierunek przybierać; ieżeli się od doświadczenia oderwały, zostaną teraz pomimo wszelkiego oporu przez doświadczenie przyciągniętemi, aby za pomocą niego i dla niego działać, w tém celu by zbogaciwszy się nowemi widokami, które im doświadczenie udzieli, przeszły w czynne życie. Jedyném niebezpieczeństwem, które im tutay grozi, przed którém przecież uchronić się same będą mogły, iest: iż zapomniawszy o wyższém swém pochodzeniu, ogłuszone zgiełkiem i blaskiem zaćmione, mogą się pogrążyć w ogóle. W ówczas nowe ich życie byłoby wstępem do nowéy wzgardliwéy śmierci.

Otworzył się nowy świat tak dla nauki prawa iako też i dla wiadomości prawodawczych. Upadły nie iedne szranki, które tamowały wolnieysze widoki; znikły niektóre przeszkody skutecznieyszego działania; skutki napominaiąc dały nam poznać nie ieden błąd, który na nas wtłoczył czas upłyniony. Z nayróżnorodnieyszych części źle spoiony prosty dom niemieckiego prawoznawstwa runął po naywiększéy części; to zaś co razem z nim upadło, lub też poświęconém dopiero iest bliskiemu zniszczeniu, (feudalizm, niemieckie prawa państwa, kanoniczne prawo iako część dopełniaiąca prawo prywatne) było podobne wieżom unoszącym się nad nieśmiertelnym Panteonem, było przybudowa-

niem obcém do cudnéy świątnicy, które pozbawiało ią światła, i piękną i wspaniałą iéy symetryą psuło. Natomiast rozszerza kodex Napoleona silny swóy wpływ: — ów naypięknieyszy pomnik sławy imienia francuzkiego, wypadek wielkiéy po naywiększéy części z politycznych i prawnych wyobrażeń powstałéy rewolucyi, wspólne dzieło nayuczeńszych i zarazem naylepiéy świat znaiących mężów. Prawo to utworzone w większéy połowie z prawa rzymskiego, lubo także wzbogacone doświadczeniami czasów późnieyszych i obrachowane na stan tak obyczaiów iak stosunków nowszego świata, z iednéy strony łączy się z prawem rzymskiém, z drugiéy nie zapomina o potrzebach teraznieyszości, tworząc tém samém piękne spoienia między prawodawstwem Rzymu, a obecném położeniem. Jeżeli się dotychczas Niemcy, podobni nieiako do owego literackiego Nifona, prawie zupełnie wyłączali od związków z kraiami obcemi, teraz zapewnie, gdy kodex Napoleona, który się iuż w części stał i zapewnie stanie prawodawstwem wszystkich ucywilizowanych narodów Europy, wszystkie ludy z sobą łączy, teraz zapewnie utworzy się w świecie prawnym wspólność myślenia i działania, wzaiemna i powszechna wymiana doświadczeń, odkryć i mniemań. Prawodawstwo Napoleona stanie się prócz tego lepszą szkołą polityki i sztuki prawodawczéy,

niż inne iakiekolwiek bądź ze znaiomych prawodastw. Prawo rzymskie stało się właściwie tém, czém iest przez naukę. Główna iego zaleta polega na rozbiorze czyli rozwinięciu (analysis) zasad i wyobrażeń prawnych, tymczasem atoli bardzo mało zawiera syntetycznych prawideł, które właściwie tworzą przedmiot prawodawstwa. W Analiście nie działa prawodawcza mądrość, lecz loika, która przez swe następstwo i ścisłość w rozwiianiu, łatwo może uwieść człowieka myślącego, iż w tym sposobie rozwinięte zasady, są wypływem powszechnego czystego rozsądku, chociaż pierwsze ogniwo długiego owego łańcucha powstało z doświadczenia, opieraiącego się w ogólności na polityce i sprawiedliwości, chociaż krótko mówiąc ogniwo to iest syntetyczném przepisem prawodawstwa. Sam albowiem ten przepis: iż święcie szanowane bydź powinno prawo własności, powstaie w części z uważania prawnéy możności mienia, w części z zasad polityczney konieczności lub stosowności, które istnienie prawa własności doradzaią. Prawodawstwo francuzkie wyłączyło prawie po naywiększéy części analizis z obwodu swego, zostawuiąc ią nauce prawa, obrało sobie za główny cel ogół, zasady, przepisy i właściwą syntesis prawodawstwa, łączącą w sobie koniecznie prawo i politykę, przez co się właśnie stało dla nas wzorem prawodawstwa, tak

podobnie iak prawo rzymskie iest i będzie wzorem wykończonéy w sobie jurisprudencyi. O tyle zaś zyskaliśmy, o ile historya prawodawstwa francuzkiego nie ukrywa się w taiemnicach gabinetów ministrowskich, widzieliśmy albowiem tak powstanie iakoteż i rozwinięcie oneyże, wszystko się działo w obliczu naszém, znamy wszystkie iéy zasady i wszystkie niedostateczności.

Czyli przyszłość taki wpływ na naszą literaturę mieć będzie, iaki nam obecność rokuie? iest to zupełnie w naszéy mocy. Właśnie atoli dla tego dwoiaki obowiązek na siebie przybiera pisarz który teraz z płodami swemi chce się popisywać. Wszystko ma przy rozpoczęciu się nowéy epoki niepewny kształt, który wszelkiemu wpływowi ulega. Jeszcze się nie utworzył duch stały; droga którą sobie obierzemy może nas podług wyboru albo do lepszych albo do gorszych wypadków przywieść. Działanie zatém pisarza w podobnéy epoce iest nierównie mocnieyszém i w skutkach rozlegleyszém. Oznacza on kierunek naukowy równie swego iak i późnieyszych wieków. Nadszedł teraz czas zasiewu, z którego albo chwast wzrośnie albo błogosławione owoce.

H.

WIADOMOŚĆ o PODOLU

rzecz wyięta z dzieła JX. W. Marczyńskiego: *Statystyczne, Topograficzne, i Historyczne opisanie Gubernii Podolskiéy.* (*)

Podole złożone niegdyś z powiatów Kamienieckiego, Latyczowskiego i Czerwonogrodzkiego, graniczyło na północ z Wołyniem, na wschód z rzeką Morachwą i woiewództwem Bracławskiém do Ukrainy należącém, na południe z rzeką Dniestrem, Wołochami i Multanami, na zachód z woiewództwem Ruskiém czyli ziemią Halicką. Miało za herb słońce złote 12. gwiazdami okrążone w polu białém. Mundur woiewództwa był: kontusz papużasty, czyli żółtozielony z wyłogami czarnemi i żupan biały. Seymiki wyboru posłów i deputatów odbywały się w Kamieńcu. Ziemia Podolska miała trzech Senatorów, to iest: Biskupa Kamienieckiego, Woiewodę Podolskiego i Kasztelana Kamienieckiego.

Dzisieysza Gubernia Podolska ze czterech

(*) Obacz 2 Numer Pamiętnika str. 183.

stron ogranicza się gubernią Wołyńską, Kiiowską i Chersońską, oraz Mołdawią i Galicyą. Leży między 44° i 48° 41' długości geograficznéy i między 47°25' i 49° 45' szerokości. Cała powierzchnia zawiera mil kwadratowych niemieckich 780; ludność oboiéy płci dochodzi do 1,400,000 dusz, na iednę przeto kwadratową milę wypada blisko 1800. Gubernia więc Podolska w całéy Rossyi pierwsze trzyma mieysce po Guberniach Moskiewskiéy i Połtawskiéy co do ludności: albowiem pierwsza liczy 2000, a druga 1850 dusz na iednę milę kwadratową. W Polsce dawniéy naywiększa była ludność Podola, rachowano w niém po 1754 dusz na iednę kwadratową milę, po Podolu Województwo Kaliskie i Krakowskie liczono.

Podług Swięckiego odziewa wczesna zieloność błogie brzegi Dniestru, wcześniéy tu kwitną drzewa i dochodzą owoce, grona winne, melony, kawony, morwy rodzą się i bez starania utrzymuią. Ziemia uprawna bez wielkiéy pracy, nadzwyczaynie obfity plon, pastwiska i trawy wydaie. Pola i łąki tak są urodzayne, że z trawy ledwie rogi u wołu widać. Ziemia iednak twarda i tak iest opoczysta, że po dwanaście wołów rolnicy do iarzma zaprzęgać muszą. Z ekonomicznych rachunków pokazuie się, że wysiew zboża téy Gubernii do półtora miliona dochodzi, a zbiór do sześciu milionów ćwierci. Od wewnętrznych po-

trzeb corocznie więcéy niż dwa miliony ćwierci zostaie. Obywatele naywięcéy zboża wypędzaią na gorzałkę, a wywóz wódki naywięcéy iest do Bessarabii, dla tego, że Bessarabia i Mołdawia nie wiele ieszcze rolniczéy ekonomiki maią, a dotąd gorzelni iest bardzo mało: te założone przez Podolan, do wielkich korzyści dla następnych pokoleń źródłem bydź mogą.

Lasy w miody i w pasieki są ubogacone: wszędzie pełno ulów i pniaków wydrążonych, w których pszczoły miód rozmnażaią. Stada, trzody, ptastwa i zwierzęta rozmaite tę krainę bardzo polubiły. Jakoż rzadka iest wieś w niektórych powiatach, którаby lasów i wypasów obfitych nie miała. Podole iest osobliwszém mieyscem dla pasiek, gdyż pszczoły maią po górach i pastwiskach zioła i krzewy w miodowe soki obfite, iakich inne Polskie prowincye nie maią. Należy tylko do obywateli przykładać troskliwość w ułatwieniu karmu dla pszczół w pasiekach, to iest: rozmnażaiąc naywięcéy w obrębie pasiek roślin, iako to: melissę, bez wszelaki, akacyą żółtą i białą, łatwo się w Podolu przyimuiące i drzewo lipowe.

Pastwiska buyne, suche, zdrowe i pokarmne trawy, szczególniéy chodowaniu owiec i polepszeniu ich gatunku sprzyiaią, zwłaszcza że te okolice maią łatwość polepszenia gromad swoich za

pomocą sprowadzonych kosztem rządowym merynosów do Gubernii Chersońskiéy i Katerynosławskiéy, gdzie ich właściciele ziemi nabydź mogą i też samą łatwość podaią im nowi osadnicy ze Szwabii, którzy z sobą piękny gatunek owiec przyprowadzili.

Rzeki naywiększe, przerzynaiące tę Gubernią wzdłuż, są od strony wschodniéy Boh, a od południa Dniestr, stanowiący razem granicę od Mołdawii. Ta ostatnia rzeka lubo bystro płynie pomiędzy skałami może bydź spławną. Jeden iest tylko spad z góry pod Jampolem, który łatwo mógłby bydź wyżłobionym, a rzekę spławną uczynićby można aż pod Akerman czyli Białogród, gdzie za czasów Kazimierza Jagielończyka miał bydź port, z którego pszenicę Podolską na Archipelag do wyspy Cypru spławiano. Między korzyściami, iakie spławność Dniestru Ukrainie zapowiada, mieści się szczególniéy odbyt płodów do Carogrodu i zboża do portów Adryatyckich. Zaprowadzić podobny handel Dunaiem, miało w zamiarze Towarzystwo Tureckie w Londynie, ale układy zawierane z dworem Austryackim nie wzięły skutku; Anglicy przeto zwrócili swą uwagę na Dniestr. Zesłane osoby zwiedziły kilkokrotnie tę rzekę, uznały ią za spławną i do prowadzenia handlu dogodną.

Brzegi rzek wspomnionych naywięcéy są urwi-

ste, prostopadłe, z kamienia wapiennego stwardniałego, który się warstami równoodlegle do wierzchniéy płaszczyzny układa.

Cała powierzchnia iest płaszczyzną nieco wyniosłą, w pośród któréy od południa do północy ciągnie się pas cokolwiek niższy. Przestrzeń ta pełna iest wzgórków: są one niezawodnie rozpierzchłemi częściami gór Karpackich. Góry naycznacznieysze są tu Miodoborskie zwane, wznoszą się od błoń Wołynia, gdzie Boh i Bożek początek swóy biorą i ciągną się na południe ku Dniestrowi.

Warstwa powierzchnia czyli pokrycie ziemi iest iłowate czarne, ma po niektórych mieyscach warsty gliny, marglu, kamień wapienny, gips, alabaster, żelazne rudy, saletrzaną ziemię, madrepory, rogi amonowe i wiele muszli. Rodzą się na téy ziemi wszelkie iarzyny ogrodowe i drzewa owocowe.

Wiosna następuie ostatnich dni Marca, a od połowy Maia poczynaią się upały i trwią do połowy Września. Jesień bywa przyiemna: w Listopadzie pada często śnieg, a zupełna zima ustala się dopiero w połowie Grudnia. W Styczniu są naywiększe mrozy, a niekiedy przez cały czas zdarzaią się znaczne wilgoci i ciepła, dla których śnieg topnieie i rzeki płyną. To iednak pewna z wielu postrzeżeń, że zima stała w Styczniu i

Lutym przynosi wczesną i ciepłą wiosnę: przeciwnie ciepły, dżdzysty Luty, Marzec i Kwiecień zimnemi i śnieżnemi czyni.

Drzewa w naywiększey ilości postrzegać się daią: dęby, graby, lipina i inne. Lasów gęstych nie ma, a ztąd i zwierząt do takich mieysc przywiązanych iakiemi są dziki, łosie nie widziemy, prócz borsuków, bobaków i dropi. Lasy skarbowe zaymuią 65736 dziesięcin i 559 sążni: gdzie drzewa zdatnego na budowę okrętów i inne potrzeby admiralicyi znayduie się 15008 dziesięcin i 12[illegible] sążni. Rachunek ten wyciągnięty iest z departamentu leśnego. Lasy dziś coraz szczupleyszemi się staią, bo obywatele powiększéy części powierzaiąc opiekę ich bądź służebnym oficyalistom, niemaiącym systematycznego wyobrażenia wegetacyi lasów: bądź Izraelitom lub innym przekupniom, niepotrzebuiącym nabywać o lasach wiadomości, bądź się do onéy stósować, psuią lasy i niszczą owo bogactwo kraiowe, a do potrzeby wszystkim wspólnéy nieuchronne źródło, i tém samém grożą wielkim dla następnych pokoleń ubytkiem. Nadto wyręby poczynione, a dla nieokopania i niedozoru wznieść się niemogące, nasieniem należy ulepszyć, które porządnie utrzymywane obiecuią pomyślne skutki. Dowodem iest widocznym pod Orginem las, nie więcéy nąd lat dwadzieścia kilka na czystém polu zasiany, przecież

iuż na krokwy i na włościańską potrzebę sposobny.

Gubernia cała teraz dzieli się na dwanaście powiatów, nazwisko swe od miast biorących. Naychwalebnieyszą zasadą polityki rządu Rossyiskiego, iest zachowanie praw i ięzyka prowincyi podbitéy; gubernia Podolska iest z dziesięciu gubernii udzielnemi rządzących się prawami: kształt tylko rządu zastósowano do powszechnéy w tym względzie organizacyi gubernii w Państwie Rossyiskiém.

O budowie płuc ludzkich i iéy odmianach w różnym wieku, iakoteż o pierwszych znakach suchot.

Pan *Magendi* chcąc lepiéy poznać budowę płuc ludzkich, wydymał ie cząstkowo przez otwór odnogi kanału oddechowego, którą podwięzywał, aby powietrze nie wyszło, i na wolném powietrzu lub przed ogniem suszył. Przez takowe wysuszenie organ nabierał przezroczystości i dawał się kraiać brzytwą na bardzo cienkie listki, które obrócone do światła ukazywały różne pęcherzyki

czyli

czyli raczéy komórki płucne. Komórki te nie maią regularnego kształtu, a ściany ich nie zdaią się bydź z błonki, ale raczéy z ostatnich gałązek arteryy i żył płucnych iakoteż ich anastomozów utworzone.

Na świeżych płucach nie widać aby kanały powietrzne aż do tych komórek dochodziły: zatrzymuią się one wyraźnie w punkcie, w którym dostaią się do swoiego zraza (lobule); błona śluzowa zdaie się także w tymże punkcie zatrzymywać, a przynaymniéy nie podobna iest oku postępować za nią w dalszych rozgałęzieniach naczyń zraz ten składaiących. Wszystkie komorki zraza z sobą tylko, ale nie z komorkami przyległych zrazów łączą się.

Liczba tych komorek z wiekiem zmnieysza się, ale za to powiększa się ich obiętość: skąd wypada, że i ciężkość gatunkowa płuc tym większa bydź musi, im individuum iest młodsze. P. *Magendi* ważąc płuca 70 letniego starca i dziecka kilka dni maiącego, znalazł, że u pierwszego organ ten pod równą obiętością czternaście razy mniéy ważył aniżeli u drugiego.

Powiększanie się komórek płucnych iest tak regularne, że w nich można nieiako wiek życia wyczytać. Z tém wszystkiém ludzie, którzy aż do lat podeszłych nie straciwszy ciała, buyne za-

chowali systema mięsne; u których zatém serce niepospolitéy wielkości bydź musi i obfitość krwi iest znaczna; ludzie mówię ci, nie maią bardzo obszernych komórek płucnych. Wcale przeciwnie dzieie się u starców zgrzybiałych i chudych, u których serce prawie zawsze iest małe i ilość krwi niewielka. Stan chorowity przyczynia się także do odmiany tych komórek. Są one znacznie wielkie u osób, które długi kaszel cierpiały: u tych zaś które w tym stanie do późnego przyszły wieku, średnica komórek płucnych do dwóch liniy dochodzi, chociaż żadnego śladu przerwania nie widać. U niektórych starców podległych suchotom w iednéy tylko połowie płuc, cienkie listki odkroione z drugiéy, to iest: ze zdrowéy połowy były podobne do lekkiéy piany.

Takowe rozrzadzanie się tkanki płucnéy zależące od wieku, iest skutkiem zmnieyszonéy liczby naczyń kapillarnych, któremi krew z prawéy komórki serca do żył płucnych przychodzi; albo inaczéy mówiąc, iest to zmnieyszenie się powierzchni, w któréy odbywa się oddychanie, czyli przemiana krwi żylnéy na arteryalną, transpiracya płucna, i t. d.

Takowemu zmnieyszeniu się powierzchni mogłoby zaradzić przyśpieszone bicie pulsu, iżby w wieku podeszłym taż sama co i w młodym ilość

krwi w danym czasie do płuc przybywała; ale na nieszczęście rzecz się ma wcale przeciwnie; serce u starych biie daleko powolniéy aniżeli u młodych.

Z tego wszystkiego wypada, że stary musi w proporcyą mniéy aniżeli młody trawić kwasorodu; mniéy dla siebie wyrabiać ciepła zwierzęcego; mniéy zatém potrafi wytrzymać zimna, iak nas o tém powszechne przekonywa doświadczenie.

Opisany powyżéy sposób, za pomocą którego można z łatwością uważać komórki płucne, posłużył P. *Magendemu* do dochodzenia pierwszych początków suchot. Z wielu podobnych dostrzeżeń przekonał się, że naypierwsze znaki nayposполitszych to iest gruczołkowych suchot zależą na zbieraniu się pewnéy materyi żółtawéy w komórkach płucnych, która ie czasem całkowicie wypełnia i rozciąga, gdzie iednak daią się ieszcze widzić małe naczynia krwiste dokoła złożoną materyą otaczaiące: czasem zaś ta materya iest ruchoma, i zapewne z tych komórek wypędzoną bydź może. Czasem znowu iedna tylko lub dwie komórki zawieraią w sobie rzeczoną materyą; nayczęściéy zaś wszystkie razem, zraz płucowy formuiące, są nią wypełnione. W tym ostatnim przypadku materya przylega do małych naczyń, które wkrótce nikną, a wtedy cały zraz zdaie

się bydź złożony z materyi żółtéy czyli gruczołkowéy.

Chociaż (mówi autor) przypatrywałem się tym sposobem pilnie płucom wielu suchotników: nigdy iednak nie widziałem w komórkach ziarek perłowych, które zdaniem niektórych pisarzy maią bydź pierwszym początkiem suchot. Przeciwnie, zdawało mi się zawsze, że naprzód daie się spostrzegać owa żółta materya gruczołkowa, i która tak wygląda, iak gdyby wydzielała się ze ścian ostatnich gałązek naczyń płucnych. Przypuściwszy zatém, że to postrzeżenie iest niewątpliwe, pierwszym początkiem suchot będzie zmiana sekrecyi, która zwyczaynie w tkance płucnéy wydziela się, i dla tego właśnie w leczeniu pierwszych dwóch stopni suchot zwykłem używać środków uśmierzaiących, mianowicie kwasu wodosinnego, a takowe leczenie udawało mi się dotąd bardzo pomyślnie.

We wszystkich prawie chorobach płucnych wydzielaiąca się materya osiada w komórkach. W chorobie zwanéy zapalenie płuc, tą materyą iest prawdziwa krew ze wszystkiemi swemi pierwiastkami; w zwątrobieniach chronicznych (hépatisation) tworzy się także nieznany gatunek materyi. W ogólności wydzielaiąca się materya czasem w samych tylko zrazach osiada, często zaś i tkanka komórkowata która ie oddziela i odoso-

bnia od téyże przepełnionéy materyi iest rozciągnięta, a każde prawie zepsucie płuc tym sposobem poczyna się. *Journal de Phisiol. exper. T.* 1. *par* Magendie.

O ALIAŻACH POTASSU.

Roztopione metalle mięszaią się z sobą i łączą we wszelkich stosunkach, daiąc początek metallom złożonym, czyli tak nazwanym aliażom. Wprawdzie topiąc żelazo z cyną formuią się statecznie dwie mięszaniny, z których iedna ma cztery części cyny a iednę żelaza; druga zaś dwie części żelaza a iednę cyny; z połączenia znowu trzech części żywego srebra a iednéy cyny powstaie mięszanina krystallizuiąca się w sześciograny foremne; przykłady te iednak będąc bardzo rzadkie, nie zmieniły powszechnego mniemania chemików, że aliaże dzieią się raczéy podług prawideł rozpuszczenia aniżeli kombinacyi (*). Ponieważ znamy 38 gatunków metallów; przypuszczaiąc więc, że wszystkie mogą z sobą łączyć się, mielibyśmy 703 aliażów podwóynych; dotąd iednak nie otrzyma-

(*) Chemiia Jędrzeia Sniadeckiego T. 1. str. 317. i 321.

no więcéy nad 132 tego rodzaiu gatunków. Tym większa podług rachunku wypada liczba aliażów potróynych, i t. d. ale z pomiędzy tych zaledwo kilka znamy gatunków.

Aliaże potassu otrzymywano dotąd topiąc go z innemi metallami. P. *Serullas* przyszedł do nich innym, daleko łatwieyszym sposobem, to iest: prażąc metalle w mocnym ogniu z nadwinianem potażu, razem chroniąc od przystępu powietrza. Wszystkie metalle topliwe, iako to: cyna, ołów, bismut, antymon nayłatwiéy wchodzą w związki z potassem. Nie udało się zaś połączyć go tym sposobem z zynkiem, a tym mniéy z miedzią i srebrem. Aliaże antymonu i bismutu z potassem daleko łatwiéy podlegaią zmianom w powietrzu, aniżeli cyny i ołowiu, i daleko więcéy tego metallu w sobie zawieraią. Zamiast pierwszéy soli używaiąc winianu sody, otrzymuią się aliaże sodu.

Ponieważ emetyk iest solą potró yną, która składa się z kwasu winnego, potażu i antymonu; więc ta istota w mocnym prażona ogniu i bez przystępu powietrza, powinna zamienić się na aliaż potassu i antymonu. Doświadczenie potwierdziło ten wniosek, z tą tylko różnicą, że zamiast czystego aliażu utworzył się gatunek pyroforu, to iest: mięszanina węgla z aliażem potassu i antymonu, o któréy niżéy powiemy. — Pokazuie się zatém, że wodoród i kwasoród znayduiący się w

kwasie winnym, tudzież kwasoród przy potassie i antymonie nie zdołaią zabrać z sobą węgla, który do składu tegoż kwasu winnego wchodzi. Żeby więc tę nadproporcyą węgla uwolnić, i sam czysty aliaż potassu i antymonu otrzymać, P. *Serullas* dodawał do emetyku dziesiątą część saletry, albotéż prażył go wprzódy na ogniu w łyżce żelaznéy, aż póki nieuformował się węgiel, który skoro sam się zapali, łyżka zdeymuie się z ognia, i zwęglony emetyk rozciera się z lekka w mozdzerzu żelaznym, aż do zupełnego ostygnienia. Otrzymany proszek czarny wsypuie się w tygiel, który przykrywszy dachówką i szpary kitem z piasku i gliny zalepiwszy, wystawia się na mocny ogień przez dwie lub trzy godziny. Otrzymany tym sposobem aliaż nic albo bardzo mało zawiera w sobie węgla.

Wszystkie aliaże potassu rzucone na żywe srebro warstą wody powleczone kręcą się w około, rozkładaią tę wodę z mnieyszą lub większą prędkością, a niektóre z nich iako to: aliaże antymonu i biżmutu syczą. Wszystkie oprócz tego utarte na proszek rozgrzewaią się w powietrzu, a podczas samego tarcia wyrzucaią z siebie światło. Dwa ostatnie aliaże, pomimo topliwości ich pierwiastków, w naymocnieyszym ogniu nie rozkładaią się ani nawet ulotniaią się. Ta osobliwość daie się postrzegać w wielu innych aliażach: żelazo np. roz-

palone do czerwoności nie uwalnia się zupełnie z potassu, z którym było połączone: podobnież aliaż antymonu i arszenniku po razy kilka stopiony nie rozkłada się zupełnie, pomimo że ostatni metal osobno na ogień wystawiony, tak łatwo ulotnia się.

Kręcenie się aliażów potassu na wodzie przypisuie P. *Serullas* wydobywaniu się gazu wodorodnego, tak iak kręcenie się kamfory w podobnych okolicznościach ma bydź skutkiem uchodzącego gazu kamforowego. W iednym z następuiących numerów Pamiętnika powiemy obszerniéy o tym fenomenie, który iest wyłącznêm znamieniem potassu i iego aliażów.

Wszystkie sole rozkładaiące się na ogniu, do których składu wchodzi potasz lub soda, połączone z węglem, bądź z umysłu przydanym, bądź do ich składu należącym, iak np. w kwasach roślinnych, gdy na wysoką temperaturę będą wystawione; zasada ich, to iest potass lub soda odkwaszaią się; czemu szczególniéy dopomagaią metalle do tych soli przymięszane, łączące się wtedy z potassem lub sodem.

Z tych doświadczeń wnosi P. *Serullas*, że pyrofor *Homberga* winien iest swoię własność zapalania się w wilgotném powietrzu potassowi, który w nim się utworzył. Metall ten sam przez się łatwo palny rozpoczyna i ułatwia kombustyą węgla i siarki, które się w pyroforze znayduią. Autor

popiera ten wniosek bezpośredniemi doświadczeniami, z których okazuie się, że glinka i siarka nie są koniecznie potrzebne, iak przedtém mniemano, do sprawienia kombustyi w pyroforze: wyznaie przytém, że chociaż myśl ta sama mu przyszła na uwagę, pierwszeństwo iéy iednak należy się PP. *Dawy* i *Coxe*. Z naszéy strony winniśmy przydać, że Alexander Hr. *Chodkiewicz* ieszcze w 1816 roku powiedział, że palenie się pyroforu w powietrzu zdaie się zależéć od kwaszenia się potassu w stanie kruszcowym przy nim będącego (*); że P. Jędrzéy *Sniadecki* wyprowadza ten fenomen od zapalenia się mięszaniny metalliczné y potassu z glinkiem (**), że nakoniec pierwszy chemik poparł swóy wniosek późniéy stanowiącemi doświadczeniami: albowiem otrzymał pyrofor, wystawuiąc na ogień równe części sadzy i potassu, lub przywęglanu sody, dokąd zgoła nie wchodziły siarka i glinka, i dla tego tę istotę do rzędu węgielków policzył (***).

Słyszeliśmy tyle przypadków dobrowolnego zapalenia się węgli świéżo wypalonych: nie pochodziż to czasem od potassu, który w ich massie w czasie zwęglenia drzewa utworzył się? Jest to

(*) Chemiia Chodkiewicza T. III. str. 369.

(**) Chemiia Sniadeckiego T. II. str. 323.

(***) Pamiętnik Warszaw. T. XI. str. 88.

niemniéy ważna uwaga, któréy pierwszeństwo należy zapewne przypisać P. *Serullas*. Przytomność metallów nie iest w prawdzie koniecznie potrzebna do odkwaszenia się potassu: ale te istoty, iak się powiedziało, sprawuią, że potass daleko w większéy ilości tworzy się. Aże dowiedzioną iest rzeczą, że w tkance roślin znayduią się różne niedokwasy; będąc zatém rozproszone w massie węgla, mogą się odkwasić i razem przyłożyć się do odkwaszenia pewnéy części potassu, z którą same połączą się: a wtedy mniéy się dziwić będziemy tak częstym wybuchnioniom materyałów przyrządzanych do robienia strzelniczego prochu: przylana bowiem woda, alboteż samo rozcieranie i wilgotne powietrze mogą łatwo zapalić aliaż potassu, który w węglach znayduie się. Rzecz ta zasługuie na bliższą uwagę chemików, którzy powinni przepisać środki ostróżności zapobiegaiące tylu przypadkom, pospolicie z nienagrodzoną szkodą połączonym.

O węglu piorunuiącym.

Powiedzieliśmy wyżéy, że emetyk prażony w ogniu bez przystępu powietrza, zamienia się na gatunek pyroforu, w kształcie massy gębczastéy

i koloru czarnego. Jest to aliaż potassu i antymonu połączony z węglem, który z rozkładu winianu, potassu i antymonu pozostał, albo iest to węgielek potassu i antymonu. Massa ta zapala się nagle w wilgotném powietrzu, a wtedy antymon topi się na drobne kulki, które na powierzchni nie dokwaszą się. Z téy przyczyny niełatwo iest ten pyrofor przenieść z tygla do flaszki; chyba postępuiąc z naywiększą ostróżnością, to iest: nie trzeba zupełnie otwierać tygla, lecz tylko podniosłszy nieco pokrywę, wsadzić pręt i nim rozdzielać massę gębczastą na kawałki, co nawet nie za iednym razem czynić należy. Mała ilość powietrza, która za podniesieniem pokrywy dostanie się do środka, zapala zwolna powierzchnią rozdzielonych kawałków, przez co tworzy się powłoka, która chroni do pewnego stopnia resztę od zapalenia się tak: że wtedy te kawałki do flaszki przenieść dadzą się. Same więc tylko ich iądro posiada własność zapalania się, skoro zostaną potłuczone, skropione wodą, lub też w nią wrzucone. W dwóch ostatnich przypadkach zapalenie się iest gwałtowne, i często z hukiem połączone. Zdarzyło mi się dwa razy (powiada P. *Serullas*) że gdy starałem się otrzymaną massę pokruszyć w kawałki, (sposobem dopiero opisanym) nastąpiło wybuchnienie nadzwyczay gwałtowne i mocne, które mi wyrwało z ręki pręcik, i odrzuciło daleko po-

krywę tygla: massa zaś rozproszywszy się zupełnie, sprawiała widok chmury z zapalonych kulek metallicznych złożonéy. Aby uniknąć podobnego przypadku, a razem niebezpieczeństwa, które z nim iest połączone, należy czynić doświadczenia w małéy ilości od 50 do 60 gramów naywięcéy.

Im większych użyiemy kawałków tego pyroforu, czyli węgla piorunuiącego; im one lepiéy od przystępu powietrza były zachowane, tym detonacya iest gwałtownieysza. Kto nieobeznany z doświadczeniami fizyki i chemii, przypatruie się temu zdarzeniu, nie może wyiść z podziwienia, widząc że kropla wody na odrobinę zimnego węgla wrzucona, zapala go w oka mgnieniu, rozrzucaiąc na wszystkie strony z szybkością błyskawicy mnóstwo ognistych kulek. Główną przyczyną tego zdarzenia iest potass, który w znacznéy ilości do składu téy istoty wchodzi, a który za przystępem wody sam się zapala i palenie się węgla ułatwia; zawsze iednak iest rzeczą godną uwagi, że w téy okoliczności powstaie temperatura tak nagle, i razem tak wysoka, że antymon topi się i pali w chwili prawie nie do postrzeżenia się. Teorya Lawoisiera nie potrafi dostatecznie wytłómaczyć téy kombustyi, która z wielu względów podobna iest do zapalenia się prochu strzelniczego, proszku piorunuiącego i t. d. Głębsze rozpoznanie tych fenomenów może kiedy wynaleść dowody na

poparcie mniemania, że elektryczność bardzo wiele wpływa na kombustyą. Ponieważ wydobywaiące się gazy w czasie prażenia emetyku odlepiaią kit, którym iest pokryty tygiel, przez co tak wielkie niekiedy robią się szpary, że wciskaiące się powietrze całkowicie węgiel wypala; i dlą tego pozostanie sama tylko mięszanina potassu i antymonu, która nie iest tyle palną; z téy przyczyny, dobrze będzie do 100 częsci emetyku przydać dwie i pół węgla, i to wszystko przed wystawieniem na ogień utrzéć na proszek.

O Arseniku znayduiącym się w niektórych preparatach antymonowych.

Ponieważ mięszanina antymonu i arseniku po razy kilka stopiona, nie rozkłada się zupełnie, pomimo że metall ostatni osobno na ogień wystawiony z łatwością ulotnia się, i ponieważ doświadczenie pokazuie, że kruszce antymonowe pospolicie w składzie swoim zawieraią arsenik; wypada więc ważne zagadnienie: czy rozmaite preparata z antymonu, używane w medycynie, są zu-

pełnie czyste, lub też czy się w nich czasem nie znaydnie arsenik; pierwiastek odmiennie od antymonu na organizm ludzki działaiący, i wcale inne maiący w sztuce lekarskiéy znaczenie? P. Serullas rozwiązał to zagadnienie w drugiéy rozprawie o aliażach potassu, z któréy ninieyszy wyiątek umieszczamy. (*) Autor doświadczał naprzód siedmnastu kawałków siarczyku antymonowego, i tyleż w stanie metallicznym, które na ten koniec z różnych miast Niemiec i Francyi sprowadził. We wszystkich znalazł arsenik w mnieyszéy lub większéy ilości. Antymon rodowity mniey, iego zaś siarczyk więcéy tego pierwiastku w sobie zawiera. W pierwszym kruszcu iego ilość od $\frac{1}{100}$ do $\frac{1}{50}$, w drugim zaś od $\frac{1}{60}$ do $\frac{1}{20}$ dochodzi. Warto dowiadywać się, czy ze wszystkich kopalni pochodzące kruszce antymonowe obfituią w arsenik. (**) Podany na to od autora sposób iest niezawodny: kruszcze utarte miałko na proszek mięszaią się w równéy części z winianem potassu i w zamkniętym tyglu w mocnym prażą się ogniu. Powstaiąca stąd mięszanina antymonu i potassu wrzucona do wody, daie obficie gaz wodorodny, który połączony iest z arsenikiem, ieżeli ten metall w aliażu znaydował się. Gaz wodorodny arsenikowy po za-

(*) Journal de Physique etc. par Mr. de Blainville T. 93.

(**) Z późnieyszych doświadczeń pokazało sie, że siarczyk antymonu z Montluçon w departamencie Allier nadesłany, był zupełnie czysty.

pachu łatwo poznać się może: nadto zebrany w naczynie, gdy się zapali, wodorodek arseniku na ścianach osiada. Jeżeli wypadnie doświadczać siarczyka antymonowego, należy go wprzódy utarłszy miałko na proszek prażyć przez kilka godzin w łyżce żelazney, aż się zamieni w proszek popielaty. Wszelkie inne sposoby oswobodzenia go poprzedniczo z siarki są bezskuteczne, tego więc tylko zdaniem autora trzymać się należy.

Obaczmy teraz, czy się znayduie arsenik w emetyku, kermesie, żółtey siarce i t. d.

Emetyk zwykle się robi ze szkła antymonowego lub też z przysiarczanu. P. Serullas przekonał się, że te materyały statecznie z arsenikiem bywaią połączone: ze wszystkich bowiem otrzymał aliaż potaszu arsenikowy. Zważaiąc, iak gwałtownego potrzeba ognia, chcąc otrzymać szkło antymonu, dziwić się słusznie należy, że arsenik potrafi się tey sile oprzeć i tak uporczywie z antymonem w związku zostaie.

Wiadomo, że przysiarczan antymonu robi się gotuiąc kwas siarczany z tym metallem na proszek utłuczonym; znayduiący się więc w nim arsenik musi albo w niedokwas zamienić się, albo też z tym kwasem połączyć się: w obu przypadkach tworząc istotę równie nierozpuszczalną w wodzie iak i przysiarczan antymonu, przez wielokrotne nawet płókanie oddzielić się z niego nie może.

Emetyk tymczasem czyli winian potaszu i antymonu, chociaż otrzymuie się z niedokwasów przysiarczanu lub szkła antymonowego, w których się znayduie arsenik, iest zupełnie od tego pierwiastku wolny. P. Serullas postarał się o tę sól z dwónastu mieysc różnych, a oprócz tego sam ią robił z obu powyższych niedokwasów; w żadnéy iednak naymnieyszego śladu arseniku nie znalazł. Wszystkie wystawione w zamkniętym tyglu na ogień, dały czysty aliaż potassu i antymonu, który zanurzony w wodę, czysty gaz wodorodny wydzielał.

Tu się pokazuie, że krystallizacya iest naylepszym i nayskutecznieyszym środkiem czyszczącym: albowiem arsenik znaydował się niezawodnie w materyale, z którego powyższą sól potróyną robiono, skoro nietylko reszta na cedzidle pozostała, zamienia się w ogniu w aliaż arsenikowy, ale nawet i woda w któréy tworzą się kryształy emetyku iest tym pierwiastkiem skażona. Jakoż po wyięciu wszystkich kryształów z téy wody, i po iéy wyparowaniu aż do suchości, pozostałość zwyczaynym sposobem na ogień wystawiona zamieniła się w aliaż arsenikowy. Ale i w tych powtórnych kryształkach z wyparowania wody pozostałych, arsenik, zdaniem autora, na wierzchu tylko znaydował się, w skład zaś samych kryształków nie wchodził: i dla tego też same kryształki powtórnie rozpuszczone, przecedzone i krysztalizowane staią się wolne od arseniku. Słusznie

zatém

zatém zasługiwał na naganę używany dawniéy po aptekach sposób, którym otrzymywano emetyk, to iest: nie przez dobrowolną krysztalizacyą, ale przez wyparowanie aż do suchości: teraz bowiem przekonywamy się, że tylko pierwszą drogą otrzymane kryształy téy soli mogą bydź zupełnie oswobodzone od arseniku: drogą zaś drugą mieć go w sobie koniecznie muszą.

Drugi preparat antymonialny zupełnie wolny od arseniku iest tak nazwane masło antymonu, to iest solnik, czyli chloryk. Rozłożywszy go za pomocą wody, a zebrany osad wymyty w rozczynie alkalicznym, wysuszony i z nadwinianem potażu na ogień wystawiony, zamienił się w aliaż czysty antymonu i potażu, który wrzucony do wody dawał czysty gaz wodorodny.

Inaczéy się rzecz ma z innemi preparatami, które wszystkie, iako to: kermes, złota siarka, antymon diaforetyczny, wątroba czyli szafran i niedokwas sublimowany mniéy więcéy obfituią w arsenik. Wszystkie bowiem, sposobami wyżéy opisanemi na ogień wystawione, zamieniły się w mięszaninę antymonu i potażu, która wrzucona do wody wydawała gaz wodorodny arsenikowy: a w czasie palenia się tego gazu wodorodek arseniku na ścianach naczynia osiadał. Pokazuie się zatém, że tylko z tych dwóch preparatów, to iest: z emetyku i masła antymonowego można zupełnie czysty antymon

otrzymać. Jakoż autor przekonał się, że używany dotąd sposób oswobodzenia antymonu z arserniku przy nim będącego iest niedostateczny. Topił on ten metall z saletrą i nadwinianem potażu sześć razy: wprawdzie za każdym razem w otrzymanym aliażu zmnieyszał się arsenik; za szóstym iednak razem nie był on ieszcze wolny od tego pierwiastku.

Kermes podług autora zamyka w sobie arseniku od $\frac{1}{600}$ do $\frac{1}{300}$: a ponieważ ta istota zażywana iest w lekarstwach w bardzo małéy ilości; znayduiący się więc w niey arsenik, nie może na organizm ludzki znacznego sprawić skutku. Ale siarczyk antymonu dawany iest w większéy ilości: chociaż więc zdaniem P. Braconnot arsenik z siarką połączony nie tak mocno działa iak iego niedokwas; nauka iednak lekarska powinna w tym względzie lepiéy zapewnić się. W pięciu bowiem granach siarczyku antymonu może się znaydować $\frac{1}{4}$ i więcéy grana arseniku; osoba więc zażywaiąca tego lekarstwa 10 gran na dzień, przyimuie z nim razem $\frac{1}{2}$ grana arseniku. Słyszymy często osoby, biorące to lekarstwo, skarżące się na kolki, nudzenia i womity; warto zatém dowiedziéć się, czy siarczyk antymonu oczyszczony zupełnie z arseniku, będzie tym sposobem działał, i czy skuteczność tego lekarstwa nie zależy czasem po większéy części od arseniku, który w niém się znayduie.

Plenk powiada, że antymon nieuważnie zażyty,

iest gwałtowną trucizną; że sprawia womity i wypróżnienia obfite, iako też ckliwość, niespokoyność, krwotoki, konwulsye, zapalenie żołądka, gangrenę i śmierć. Czy większa część tych skutków nie pochodzi czasem bardziéy od arseniku będącego przy antymonie, aniżeli od łączenia się ostatniego metallu z kwasem znayduiącym się w żołądku? (*)

Ta sama uwaga ściąga się do szkła antymonowego, złotéy siarki, i do innych preparatów tego metallu w wielkiéy zażywanych ilości.

Powiadaią, że drukarze podlegaią kolkom i chorobom na organa trawienia działaiącym. Wiadomy zaś iest skład chemiczny liter drukarskich, które ścieraiąc się ustawicznie, daią proszek rozlatuiący się po powietrzu. Cierpienie zatém osób, które przez całe prawie życie tą atmosferą oddychać muszą, bardzo łatwo od téy przyczyny pochodzić może.

(*) P. Cullerier uważał, że tyzanna antymoniałna doktora Feltza, któréy on skutecznie w leczeniu chorób wenerycznych używa, sprawuie czasem kolki, womity i mocne odrętwienia nerwowe: skutki te, podług niego pochodzą od arseniku znayduiącego się w siarczyku antymonialnym, który do tyzanny wchodzi.

Sposób zapewnienia się o śmierci pochodzącéy z otrucia za pomocą arseniku.

Mięszanina potażu i antymonu nie potrafi w sobie ukryć naymnieyszéy ilości arseniku: wrzucona bowiem do wody daie zawsze gaz wodorodny arsenikowy, po zapaleniu którego metal w postaci wodorodka na ścianach naczynia osiada, a ta własność może bydź z korzyścią użyta do śledzenia przypadków śmierci z otrucia arsenikiem pochodzących. Jakoż dosyć iest iednę część wyiętych z żołądka po otworzeniu ciała pokarmów wysuszyć ostróżnie, i zmięszawszy z dwiema częściami czystego antymonu i tyleż nadwinianu potażu, prażyć na ogniu w zamkniętym tyglu, aż póki nie utworzy się aliaż z tych dwóch metallów, który wrzucony do wody da niezawodnie gaz wodorodny arsenikowy, chociażby naymnieysza cząstka téy trucizny w pokarmie znaydowała się.

Łatwy sposób otrzymania gazu wodorodnego arsenikowego.

Ponieważ potróyny aliaż potażu, antymonu i arseniku robi się łatwo i bez wielkiego kosztu, mo-

żna go więc używać wygodnie na lekcyach chemii do otrzymania gazu wodorodnego arsenikowego. — Dziesięć granów tego aliażu, który iak naydłużéy konserwować się może, utarłszy na gruby proszek, i wrzuciwsy pod dzwon wodą wypełniony, dadzą we dwie lub we trzy minuty kilka szklanek pomienionego gazu.

J. K. S.

O różnéy budowie łańcuchów Wolty, i o skutkach krążącéy w nich elektryczności. (ciąg dalszy)

Podług teoryi prawie powszechnie przyiętéy, odosobniona kolumna Wolty różni się co do stanu elektrycznego swoich par metallicznych od kolumny, która ieden tylko ma biegun wolny, a drugi połączony z ziemią. W pierwszéy iedna połowa posiada elektryczność żywiczną, a druga szklanną: obie zaś elektryczności poczynaią się od środka kolumny i rosną w postępie arytmetycznym ze stosunkiem iedność idąc ku końcom czyli biegunom. W kolumnie drugiéy we wszystkich parach metallicznych iedna tylko

znayduie się elektryczność: poczyna się ona od bieguna połączonego z ziemią, i w tymże samym postępie idąc ku drugiemu biegunowi rośnie. Który biegun w téy kolumnie iest odosobniony, tego elektryczność we wszystkich parach metallicznych panuie. Napięcie zatém elektryczne końcowéy odosobnionéy tablicy dwa razy mocnieysze bydź musi w kolumnie która iednym biegunem łączy się z ziemią, aniżeli gdy oba iéy bieguny są odosobnione.

Dotykaiąc się łukiem metallicznym obu biegunów tak odosobnionéy kolumny, zebrane w nich płyny elektryczne za pośrednictwem owego łuku połączą się z sobą. A ieżeli tenże łuk w którymkolwiek punkcie zostanie przerwany, i tę przerwę zapełni woda kwaśna lub słona; połączenie powyższych płynów w témże mieyscu nastąpić powinno, któremu razem i rozkłady chemiczne towarzyszyć muszą: to iest pierwiastki, z których się ta woda składa, będąc różnéy natury elektrycznéy, pociągane bydź muszą i odpychane od tychże płynów w strony sobie przeciwne; a zatém dwiema siłami do rozdzielenia się naglone, wyidą ze stanu kombinacyi i zbiorą się przy końcach łuku metallicznego czyli przy biegunach kolumny od których są pociągane. Z takowego tłómaczenia wypada, że i w zamkniętéy kolumnie, każda iéy połowa iednę tylko posiadać musi elektryczność, któréy napięcie nie przestaie wzrastać stopniami od środka ku końcowi postępuiąc: iednoczenie się zaś

obu elektryczności tam tylko przypada, gdzie te bieguny stykaią się z sobą. Doświadczenie tymczasem naucza, że we wszystkich przedziałach pomiędzy parami metallicznemi odbywaią się roskłady chemiczne, które ponieważ są tu koniecznym skutkiem działania przeciwnych elektryczności; w każdym więc punkcie zamkniętego łańcucha muszą się znaydować oba płyny elektryczne rozłączone i naglące mokry przewodnik do rozkładania się. To postrzeżenie było zapewne przyczyną, że wielu fizyków nie przystaiąc zupełnie na powyższe tłomaczenie, przyrównywa pary metalliczne kolumny Wolty do szeregu naczyń leydeyskich przeciwnemi powierzchniami metallicznemi z sobą połączonych. Łącząc w tym szeregu wewnętrzną powierzchnią naypierwszego naczynia z zewnętrzną ostatniego, wszystkie w iednymże czasie wypróżniaią się. Toż samo mówią oni, dzieie się w łańcuchu Wolty: każda iego para metalliczna iest nieiako naczyniem leydeyskiém, któréy tablica miedziana naładowana iest elektrycznością żywiczną, a zynkowa szklanną: siła zaś dotknięcia połączyć się im z sobą nie dozwala. Ale że te pary wszędzie podzielone są mokrym przewodnikiem; zamykaiąc więc łańcuch, dwie elektryczności końcowych tablic łączą się z sobą, a wtedy i pomiędzy wszystkiemi przyległemi parami następuią wystrzały, które są razem przyczyną rozkładu chemicznego w mokrych przewodnikach. Gdy atoli i to tłómaczenie nie do-

wodzi wcale, dla czego moc tych wystrzałów powiększa się w miarę pomnażaiącéy się liczby par metallicznych; przeto równie iak i pierwsze nie mogło zyskać powszechnego zaufania.

Rozkłady chemiczne następuią daleko łatwiéy, ieżeli który z pierwiastków ma powinnowactwo z metallem, do którego pędzony iest siłą elektryczną, czego przykłady postrzegamy mianowicie przy rozkładaniu się soli metallicznych za pomocą iednego ogniwa elektrycznego. Occian np. i saletran ołowiu rozkładaią się, gdy w ich rozczyny zanurzamy dwie blaszki różnorodne zostaiące z sobą w zetknięciu, iednę zynkową, a drugą platynową, złotą, srebrną, miedzianą lub ołowianą (*). Ołów w tém doświadczeniu osiada w kryształach na metallu elektrycznym żywicznie, a kwasy łączą się z zynkiem. Każde inne ogniwo, chociażby było mocnieysze od którego z poprzedaiących, skoro do niego wchodzi ołów, iako metall elektryczny szklannie, nie potrafi uskutecznić tego rozkładu. W pierwszym bowiem przy-

(*) Uszykowawszy metalle następuiącym porządkiem: zynk, żywe srebro, żelazo, cyna, ołów, miedź, srebro, złoto, platyna, doświadczenie naucza, że każdy z nich elektryzuie się szklannie, gdy się dotyka metallów po sobie następuiących: gdy zaś dotyka się metallów przed sobą idących, elektryzuią się żywicznie. Ołów np. elektryzuie się szklannie, gdy się dotyka miedzi, srebra, złota lub platyny; żywicznie zaś gdy iest w zetknięciu z cyną, żelazem, żywem srebrem lub zynkiem. Podobnież złoto iest elektryczne szklannie z platyną, a żywicznie ze wszystkiemi wprzód położonemi metallami, i tak co do innych.

padku powinnowactwo zynku do kwasu octowego lub saletrowego dopomaga elektryczności w uwolnieniu ołowiu ze związków chemicznych; w drugim zaś pomoc ta ustaie. Podobnie dzieie się z saletranem srebra, który może bydź rozłożony przez takie tylko ogniwa, do których iako metall elektryczny szklannie wchodzi zynk, żywe srebro, żelazo, cyna, ołów i miedź; ogniwo zaś złożone ze srebra i złota lub platyny, albo też z dwóch ostatnich metallów iest zupełnie oboiętne: albowiem wszystkie powyższe metalle maiąc mocnieysze od srebra powinnowactwo z kwasem saletrowym, dopomagaią siłom elektrycznym do wyprowadzenia téy zasady ze związków chemicznych i do osadzania się na blaszce elektrycznéy żywicznie. Sole także miedziane rozkładaią się za pomocą wszystkich ogniw, do których wchodzą, iako metall elektryczny szklannie, zynk, żelazo, ołów i cyna: bo sztabki z tych metallów osobno w rozczyny tychże soli zanurzone, okrywaią się miedzią. Używaiąc nawet ołowiu i miedzi, albo też cyny i miedzi, których siły elektryczne są bardzo słabe, powyższe iednak sole rozkładaią się tak, że miedź osadza się na metallu elektrycznym żywicznie to iest na miedzi (*). Ogniwo tymczasem złożone

(*) Zanurzaiąc blaszki miedzianą i srebrną w rozczyn ostatniego metallu np. w saletran srebra, kryształy metalliczne osadzaią się także na blaszce elektryczney żywicznie, to iest na srebney. Do tych atoli doświadczeń, aby wypadki były niewątpliwe, należy używać

z miedzi i platyny, lubo mocnieyszą posiada elektryczność; żadnego iednak rozkładu nie tworzy. — W ogólności te i tym podobne doświadczenia nauczaią: że takie tylko poiedyncze ogniwo rozczyn soli metalliczney rozkłada w ten sposób, iżby zasada na metallu elektrycznym żywicznie osiadała, w którém blaszka elektryczna szklannie potrafi sama iedna, to iest: sposobem chemicznym rozkład ten przywieść do skutku. Dla tey przyczyny we wszystkich przytoczonych doświadczeniach, uwalniaiący się z rozczynu metall na obu razem blaszkach osiada; na blaszce nawet elektryczney szklannie, która większe ma powinnowactwo z kwasem aniżeli rozpuszczony w nim metall, kryształy te wprzódy i w daleko większey niż na drugiey osiadaią ilości: co zapewne nie od czego innego pochodzi, tylko że siły elektryczne nie są w stanie całey zasady do bieguna

soli zupełnie czystych i doskonale zoboiętnionych. Albowiem w wielu przypadkach może osad nastąpić bez wpływu sił elektrycznych, przynaymniey tych, które wynikaią z wzaiemnego dotknięcia się dwóch blaszek w rozczynie zanurzonych. Blaszka np. cynowa w kwaśnym wodochloronie cyny okrywa się kryształkami tegoż metallu, skoro nad rozczynem znaydować się będzie warsta wody czystey. Toż samo dzieie się z rozczynami soli ołowianych, miedzianych, srebrnych i t. d. ze zbytkiem kwasu: wpuszczaiąc do nich sztabki z takiegoż samego metallu, który w rozczynie znayduie się, następuie krystallizacya metalliczna, skoro zanurzona sztabka tey warsty razem i rozczynu dotyka się. Z tey przyczyny zanurzaiąc blaszki ołowianą i platynową w rozczyn soli miedzianey, utworzą się kryształki metalliczne, skoro w tych rozczynach niedostatkiem wolnego kwasu znayduie się; ale gdy powyższe sole doskonale będą zoboiętnione, żadna krystalizacya nie nastąpi.

żywicznego przeprowadzić. Tęż samę okoliczność spostrzegamy przy rozkładaniu się wody (235). Skoro tylko blaszka miedziana dotknie się zynkowéy, z którą razem iest zanurzona w wodę kwaśną, natychmiast gaz wodorodny wydobywa się; ale dla tego nie przestaie tworzyć się i przy blaszce zynkowéy. Zamiast miedzi używaiąc srebra lub platyny, wydobywanie się przy nich gazu iest obfitsze; ale i w tym przypadku siły elektryczne nie przeprowadzaią go całkowicie do bieguna żywicznego.

Wpływ powinnowactwa na rozkładanie się wody i soli metallicznych naylepiéy się wydaie w doświadczeniach następuiących: naleymy we dwa naczynia szklanne A i B rozczynu soli miedzianéy i połączemy ie z sobą za pomocą drótu platynowego lub złotego. Gdy potém dwie blaszki srebną i zynkową końcami z sobą złączone zanurzymy, pierwszą w naczynie A a drugie w B, krystalizacya w samém tylko ostatniém naczyniu rozpocznie się. Tymczasem krążenie elektryczne w obu naczyniach odbywa się; lecz że w naczyniu A elekryczność szklanna przybywa z drótu platynowego, który żadnego nie ma powinnowactwa z kwasem znayduiącym się w rozczynie; dla téy przyczyny rozkład nastąpić nie może. Używaiąc zaś do połączenia rozcieków zynku zamiast platyny, postrzeżemy, że i srebna blaszka miedzią powlecze się. Tenże sam skutek nastąpi, ieżeli w naczynie B w mieysce rozczynu miedzia-

nego wody kwaśnéy naleiemy, z tą atoli różnicą: że przy połączeniu obu rozcieków drótem złotym, srebrnym lub platynowym a nawet miedzianym, wodoród powstaiący z rozkładania się wody przy tym drócie zbierać się będzie. Nalawszy zaś wody kwaśnéy w oba naczynia, gaz ten i w drugiém, to iest: w naczyniu A przy błaszce elektrycznéy żywicznie wydobywać się pocznie; lecz nie wprzódy, aż gdy oba rozcieki zynkiem, lub iakimkolwiek innym metallem łatwo kwaszącym się, będą połączone.

Stąd się pokazuie, że poiedyncze ogniwo równie wody iak i rozczynu metallicznego bez pomocy powinnowactwa rozłożyć nie potrafi w ten sposób, iżby wodoród na biegun żywiczny przechodził. Inaczéy się rzecz ma, ieżeli sole lub woda kwaśna będą wystawione na działanie ogniw połączonych, to iest: łańcucha Wolty. Wtedy siły elektryczne obeydą się bez pomocy powinnowactw; a zatem oboiętną iest rzeczą, czy w doświadczeniach wyżey przytoczonych znayduiące się w obu naczyniach rozcieki drótem platynowym, zynkowym, lub iakimkolwiek innym przewodnikiem zostaną połączone. — W każdym zaś przypadku rozkłady chemiczne póydą tém prędzéy, im są potężnieysze siły elektryczne.

Wiadomo, że nietylko sole, ale i kwasy, oleie alkohol, eter, słowem wszystkie niemal związki chemiczne za pomocą tych sił na pierwiastki rozłożono; że nawet alkali i ziemie oprzéć się im nie zdołały.

A ponieważ te ostatnie umiemy dzisiay rozebrać, używaiąc łańcucha złożonego z dwóch lub trzechset par metallicznych kilkocalowych; przeto sprawiedliwy uczyniono wniosek, że nie ma żadnego tak mocnego związku chemicznego, ktòregoby siły elektryczne przyzwoicie natężone pokonać i na pierwiastki rozwiązać nie mogły. (*)

Do rozkładów chemicznych dwa są koniecznie potrzebne warunki: 1mo połączone działanie obu płynów elektrycznych, 2do nieprzerwane ich krążenie. Dla téy przyczyny za pomocą elektryczności wydobywanéy przez potarcie tam tylko ciała mogą się rozkładać, gdzie się tworzy światło czyli iskra elektryczna, będąca skutkiem działania lub też łączenia się obu płynów. — Zanurzywszy dwa dróty w niewielkiéy od siebie odległości w oley, oliwę, alkohol lub eter, i przeprowadzaiąc elektryczność

(*) Wydobycie zasady z istot alkalicznych połączone iest z wielkiemi trudnościami; ale używaiąc w pomoc żywego srebra, można łatwo otrzymać amulgama potassu lub sody za pomocą łańcucha z kilkudziestu par metallicznych kilkocalowych złożonego. Bierze się na ten koniec rurka na ćwierć cala gruba a na trzy lub cztery długa, u spodu korkiem zatkana, przez który przechodzi drót platynowy, i wlewa się w nią merkuryuszu, aż póki koniec drótu nie schowa się. Reszta rurki wypełnia się rozczynem potassu, sody lub ich węglanu. Daie się potem kommunikacya drótowi platynowemu z biegunem żywicznym łańcucha, a inny drót idący od bieguna szklannego zanurza się w sam rozczyn alkaliczny. Po nieiakim czasie zrobi się amalgamat potassu lub sodu, który wrzucony do wody obficie gaz wodorodny wydzielać będzie. Drugi sposób otrzymania amalgamatu znayduie się opisany w chemii Jędrzeia Sniadeckiego Tom II. stron. 311.

z iednego do drugiego końca, postrzeżemy, że za każdą iskrą wydobędzie się odrobina gazu wodorodnego, który z rozkładania się tych istot pochodzi. Tym sposobem przychodzimy do rozłożenia wody i soli metallicznych z tą tylko różnicą: że ponieważ rozczyny solne iakoteż sama woda są dobremi przewodnikami; do wydania więc iskry pomiędzy końcami zanurzonych drótów nierównie silnieyszéy elektryczności użyć potrzeba. Z tém wszystkiém, ponieważ w podobnych doświadczeniach działanie elektryczności iest przerywane; że tu nie ma rzeczywistego krążenia płynów elektrycznych; nie ma sił, któreby wychodzące z kombinacyi pierwiastki za granicę powinnowactw oddalić mogły; przeto one natychmiast po rozłączeniu i prawie téy saméy chwili na nowo łączyć się muszą, albo też, iak np. kwasoród i wodoród przy rozkładniu się wody, razem na iednym końcu uwalniaią się. Dla podobnéy przyczyny naysilniéysze nawet łańcuchy Wolty nie rozkładaią czystéy wody, skoro końce zanurzonych w nią drótów w znacznéy od siebie zostaią odległości. W tym albowiem przypadku wstrzymane lub utrudnione iest krążenie płynów elektrycznych i rozkład mieysca mieć nie może: przylawszy zaś kilka kropel kwasu lub rozczynu alkalicznego, ułatwia się przeyście elektryczności, i mokry przewodnik na pierwiastki rozdziela się. Dla téy także przyczyny alkali i ziemie nie inaczéy daią się rozło-

żyć, tylko gdy wprzód wodą odwilżone zostaną: albowiem te istoty w stanie suchym nie zdaią się bydź dobremi przewodnikami elektryczności. Nadto potrzebny tu iest ieszcze ten warunek, aby uwolnione ze związków chemicznych pierwiastki mogły z łatwością na bieguny elektryczne przechodzić: i dla tego ściśle mówiąc, te tylko ciała w powszechności rozkładaią się, które wprzódy do stanu płynnego są przywiedzione; a tém samém własnym swoim pierwiastkom przeyścia przez swoię massę tamować nie mogą. Dotykaiąc się drótami, które się łączą z biegunami łańcucha Wolty, odrobiny potażu suchego lub sody, alkali topi się w punkcie dotknięcia, a kulki metalliczne zbieraią się przy końcu dróta połączonego z biegunem żywicznym. To doświadczenie przekonywa nas, że nawet złe przewodniki, gdy małą czynią przerwę pomiędzy drótami, nie zdołaią oprzéć się przeyściu elektryczności; ale oprócz tego widzimy, że roztopienie musiało poprzedzić ukazanie się pierwiastków na biegunach.

Ciała iednak będące doskonałemi przewodnikami, iakiemi są mięszaniny metalliczne, nie rozkładaią się od elektryczności, chociażby na działanie naymocnieyszych łańcuchów były wystawione. Mosiądz nawet roztopiony i wszystkie amalgamata nie ulegaią żadnemu rozkładowi, pomimo że ich pierwiastki przez zetknięcie się w stanie elektrycznym zostawać muszą. Takowa osobliwość nie pochodziż

czasem od tego, że w ciałach, które są doskonałemi przewodnikami, naysłabsza nawet elektryczność w ich massie zatrzymać się nie może; lecz zawsze na powierzchnią występuie? a wtedy moglibyśmy powiedzieć, że metalliczne przewodniki, nawet do stanu płynnego przyprowadzone, dla tego samego nie rozkładaią się, że płyny elektryczne po ich powierzchni krążą. Metalle zatém, chociażby były ciałami złożonemi, nie ma nadziei dowiedzenia się o ich pierwiastkach za pomocą elektryczności dla tego, że są doskonałemi iéy przewodnikami.

Działanie elektryczności na rozwiązywanie kombinacyy chemicznych iest tak mocne, że naymnieysza odrobina soli rozpuszczona w wodzie, przed tą siłą ukryć się nie może. A ponieważ ślina zamyka w sobie mleczan sody i solniki alkaliczne; dotykaiąc się zatém ięzyka drótami idącemi od biegunów elektrycznych, przy rozkładaniu się powyższych soli kwasy udadzą się na biegun szklanny, a alkali na żywiczny, i to iest przyczyną smaku, który w tym przypadku objawia się. (222).

Lecz naylepszy dowód dzielności sił elektrycznych mamy w tych doświadczeniach, w których uwolnione ze związków chemicznych kwasy i zasady solne, dążąc do właściwych sobie biegunów, nietylko nie działaią na kolory roślinne, ale i na siebie nawzaiem. Naleymy w trzy naczynia szklanne, które nazwiymy A, B, C, w pierwsze roczczynu siarczanu

nu potażu, w drugie wody zafarbowanéy lakmusem lub kapustą czerwoną, w trzecie zaś wody czystéy, i do naczyń skraynych, które ze środkowém łączą się knotami w wodzie maczanemi, wprowadzamy dróty platynowe idące od biegunów silnego elektromotora: po niejakim czasie siarczan potażu rozłoży się; kwas przeydzie do naczynia C połączonego z biegunem szklannym, potaż zaś pozostanie w swoiém naczyniu to iest w A. Lubo kwas w tém doświadczeniu dostaiąc się na biegun szklanny, musi przechodzić przez wodę zafarbowaną w naczyniu B; żadnéy iednak w niéy odmiany nie uczyni. Toż samo nastąpi, gdy w naczynie środkowe B zamiast wody zafarbowanéy naleiemy ammoniaku płynnego; nie znaydziemy w nim naymnieyszego śladu soli, pomimo że to alkali większe od potażu ma powinnowactwo z kwasem siarczanym. Przemieniwszy bieguny w ten sposób, aby naczynie A łączyło się ze szklannym, a C z żywicznym, i gdy naczynie środkowe B wodą zafarbwaną albo iakimkolwiek kwasem wypełniemy; kwas siarczany pozostanie na mieyscu, a potaż udaiąc się przez środkowe naczynie zbierze się w naczyniu C, nieczyniąc żadnéy odmiany w wodzie zafarbowanéy, ani też nie łącząc się z kwasem, gdy ten w naczyniu B znayduie się. Przytoczone doświadczenia udaią się ze wszystkiemi solami, wyiąwszy, gdy w środkowém naczyniu znayduie się istota, z którą przechodzący pierwiastek

tworzy sól nierozpuszczaiącą się w wodzie: wtedy ten pierwiastek dostać się na drugi biegun nie potrafi. Kwas np. siarczany nie przechodzi do bieguna szklannego przez rozczyn baryty, ani ta ostatnia do bieguna żywicznego przez kwas siarczany; lecz oba pierwiastki w środkowém naczyniu uwięzną. Zdaie się iednak, że powiększywszy siłę elektromotora i tę przeszkodę przezwyciężyć można.

W czasie działania elektrycznego na mokry przewodnik, nietylko iego pierwiastki, ale i on sam całą swoią massą dąży do bieguna żywicznego, przeciskaiąc się przez takie nawet ciała, których w stanie zwyczaynym przeniknąć nie może. Przedzieliwszy np. pęcherzem rurkę szklanną na dwie połowy, które powinny bydź zakrzywione w ten sposób, iżby w nich woda utrzymywać się mogła, gdy iednę połowę połączoną z biegunem szklannym wypełnimy wodą kwaśną lub słoną, a w drugą, która się łączy z biegunem żywicznym, naleiemy iéy tyle tylko, iżby zakrywała przegrodę pęcherzową; po niejakim czasie ta woda z pierwszéy do drugiéy połowy przez pęcherz przeciśnie się. Toż samo doświadczenie udać się nawet może z iedném ogniwem elektryczném. Do tego biorą się dwie rurki szklanne, którym daią się dna z pęcherza, i stawiaią się na miseczce trzymaiącéy w sobie troche wody. Wlewa się potem w obie rurki do połowy rozczynu zoboiętnionéy soli metallicznéy, i zanurzywszy w iednę

blaszkę zynkową, a w drugą srebrną lub platynową, we dwie lub we trzy godziny mokry przewodnik z pierwszéy do drugiéy rurki przez dna pęcherzowe przeydzie.

Powiedzieliśmy, że im napięcie elektryczne iest większe tém łatwiéy odbywaią się rozkłady chemiczne, i że pomnażaiąc ogniwa, przychodzimy do rozłożenia wszystkich niemal ciał na pierwiastki. Każdy iednak łańcuch elektryczny wprowadzony w czynność, z początku szybko rozkłada wodę lub sole w niey rozpuszczone, po nieiakim zaś czasie moc iego zmnieysza się zupełnie, chociaż kondensator prawie z równą ieszcze mocą nabiia się. Ale że w tym ostatnim przypadku dłuższego czasu do iego nabicia potzeba; nie wchodząc więc teraz w przyczynę, ktora w mokrym przewodniku zmnieysza spo-sobność do przeprowadzania elektryczności, mamy iuż nowy dowód, że do rozkładów chemicznych nietylko iest potrzebny pewny stopień napięcia, ale i nieustanne krążenie płynów elektrycznych. Napięcie wzrasta z pomnożeniem par metallicznych, krążenie zaś ułatwia się przez używanie wody mocno kwasem nasyconéy. Podług naszéy teoryi napięcie elektryczne powinno nawet bydź proporcyonalne do liczby ogniw do składu łańcuchów wchodzących. Lecz że iuż poznaliśmy przyczyny zmnieyszaiące to napięcie: domyślamy się więc dla czego powyższe prawidło w całości utrzymać się nie mo-

że. Aże łańcuchy dwa, trzy i t. d. razy więcéy ogniw posiadaiące, muszą mieć tyleż razy większą summę przerw napełnionych rozciekami, zatém i płyny elektryczne o tyleż razy dłuższego czasu potrzebować muszą do ich przebieżenia: bo iakośmy wyżéy wspomnieli żaden rozciek w porównaniu z metallami nie iest dobrym przewodnikiem elektryczności, która się objawia przez dotknięcie. I dla tego otrzymana ilość gazów z rokładu wody za pomocą łańcuchów nie może bydź proporcyonalna do liczby ogniw (*). Tu widzimy dla czego łańcuch z 80 par metallicznych rozkłada potaż, gdy te pary połączone są wodą kwaśną: łańcuch zaś do którego wchodzi czysta woda, maiący dziesięć razy więcéy ogniw podobnego rozkładu uskutecznić nie zdoła. Tu widzimy ieszcze, dla czego suche kolumny Zamboniego złożone z kilku i kilkunastu tysięcy par metallicznych połączonych papierem, który iest gorszym od wody przewodnikiem elektryczności, tak długiego potrzebuią czasu do nabicia kondensatora i żadnych skutków chemicznych nie sprawuią.

(*) PP. Gay-Lussac i Thenard doświadczyli, że ilość gazów z rozkładu wody otrzymana, iest blisko proporcyonalna, w równych skąd inąd okolicznościach, do pierwiastków sześciennych z liczby ogniw czyli par metallicznych.

(Dokończenie w następuiącym Numerze.)

Redakcya nie umieszczaiąc w swém piśmie nic, coby iuż w polskim ięzyku drukowaném było, upraszа szanowne osoby przesyłaiące pisma swoie do Pamiętnika, ażeby nie nadsyłały artykułów, które iuż do innych pism peryodycznych przesłały. Powodem do tego oświadczenia iest umieszczenie w nınieyszym Numerze artykułu, który przez autora razem i do Dziennika Wileńskiego, i do Warszawskiego Pamiętnika przesłany został.

NOWE KSIĄŻKI.

Aurelii sexti victoris de viris illustribus urbis Romae nec non de Caesaribus, do użytku szkół zastósował, i słownik, wyrazy starożytności, i inne szczegóły obiaśniaiący, przyłączył Józef Muczkowski in 8vo Przem. VIII. str. 167. Poznań nakładem J. A. Munka 1822. zł. 4.

Sześć kazań z ewangelii mówionych w metropolitalnym kościele Warszawskim w Czwartki postu roku 1822 przez X. Szaniawskiego in 8vo str. 111.

Warszawa w Drukarni Jego Cesarsko-Królewskiéy Mości Rządowéy 1822. zł. 1. gr. 15.

Eutropii breviarium historiae Romanae, z uwagami historycznemi i grammatykalnemi oraz słownikiem obiaśniaiącym ważnieysze wyrazy do tłómaczenia; dla użytku szkolnéy młodzieży przez E. W. Kainkę in 8vo str. 224. Wrocław u W. B. Korna 1822 zł. 4.

Phaedri Augusti liberti Fabulae Aesopicae, z uwagami i dokładnym zbiorem wyrazów, znayduiących się w tych baykach, dla użytku młodzieży szkolnéy przez A. Kotschula in 8vo str. 212. Wrocław u W. B. Korna 1822. zł. 4.

Kazania czyli krótkie nauki religiyne, zastósowane do oświecenia chrześcian w powinnościach wiary i obyczayności, podług ewangelii świętéy na Niedziele całego roku rozłożone, ą dla łatwieyszéy wygody JJ Xięży pasterzów i ich pomocników usługą dusz Chrystusowych zatrudnionych, drukiem wydane in 8vo III. części, część I. str. 132. część II. str. 172. część III. str. 132. Wrocław u W. B. Korna 1822 zł. 10.

Początkowe nauki, czyli umysłowe zatrudnienia połączone z zabawą, dla dzieci ieszcze czytać nieumieiących, po polsku i po francuzku, ozdobione 50 rycinami illum. in 8vo Lwów 1822. zł. 19.

Rocznik towarzystwa naukowego z Uniwersyte-

tem Krakowskim połączonego Tom VIII. in 8vo str. 367. Kraków 1822. zł. 6.

Wzór listów, w rozmaitych okolicznościach życia towarzyskiego pisanych, dla użytku sprawuiących interessa i uczących się sztuki pisania listow przez A. Kotschula in 8vo str. 260. Wrocław 1822. zł. 6.

Opis nieba, czyli powszechnie użyteczna nauka o ciałach niebieskich, które dotychczas są odkrytemi, dla tych, którzy o nich bez matematycznych wiadomości oświeceni bydź pragną, przez J. W. Szchwartza, tłómaczenie z niemieckiego, z rycinami in 8vo str. 148. Wrocław u W. B. Korna 1821. zł 7.

Zabawka dla dzieci do uczenia się abecadła in 12mo. Wrocław u W. B. Korna 1822. zł. 5.

Atlas mały kieszonkowy z siedmiu kart złożony in 4to. Wrocław nakładem W. B. Korna zł. 8.

Don-Kiszot poema heroiczno-komiczne w sześciu pieśniach Pana Cornot, przełożone z francuzkiego przez J. N. Zglinickiego w Warszawie drukiem N. Glücksberga 1822. in 12mo str. 179. zł. 3.

Wykwintne panienki, komedya Moliera, w iednym akcie, tłómaczona wierszem przez Fr. Kowalskiego in 8vo str. 32. Warszawa nakładem i drukiem N. Glücksberga 1822. zł. 2.

Doktor z musu, komedya Moliera, we trzech aktach, tłómaczona wierszem przez Fr. Kowalskiego in 8vo str. 77. Warszawa nakładem i drukiem N. Glücksberga 1822. zł. 2. gr. 15.

Handel na żony, czyli lepsze cudze, opera komiczna w iednym akcie z francuzkiego P. Dartois Achille, przełożona przez L. A. Dmuszewskiego, muzyka Gerolda, wystawiona pierwszy raz w Warszawie dnia 15 Grudnia 1820. in 8vo Warszawa 1821 zł. 1. gr. 15.

Krótki rys logiki wraz z iéy historyą, ułożony przez J. E. Jankowskiego in 8vo str. 217. Kraków w Drukarni Akademickiéy 1822. zł. 4.

Dumania poety Alfonsa de Lamartine, wolny przekład Dominika Lisieckiego in 8vo str. 108. Warszawa nakładem i drukiem N. Glücksberga 1822 zł. 4. gr. 15.
z kopersztychem zł. 5.

Smutne wspomnienia nieszczęśliwego Kazimierza wydane przez A. P. in 12mo str. 136. Warszawa nakładem N. Glücksberga 1822. zł. 3.

Skąpiec komedya Moliera, w pięciu aktach, tłómaczona wierszem przez Fr. Kowalskiego in 8vo str. 166. Warszawa nakładem i drukiem N. Glücksberga 1822. zł. 6.

Bolesław śmiały traiedya w pięciu aktach przez Fr. Wężyka, z dodaniem rozprawy trzeciéy o poezyi dramatycznéy in 8vo str. 87. Kraków w Drukarni A. Grabowskiego 1822. zł. 4. gr. 15.

Dostrzeżenia Meteorologiczne przez ANT. MAGIER *Roku 1822 w Maiu czynione, w Warszawie na ulicy Piwnéy Nro 95 w wysokości 108 stóp par. nad poziom Wisły od wschodu.*

Dnie	Termometr R.			Hygrometr S.			Barometr na cale i linije Paryzkie.			Anemoskop.			Udometr	Stan Nieba.		
	Rano	Po połud	Wieczór	Rano	Po połud	Wieczór	Rano	Po południu	Wieczór	Rano	Po południu	Wieczór	Lin. par.	Rano	Po południu	Wieczór.
1	+7°	+11°	+6°	90°	86°	99°	27. 11,9	27. 11,7	27. 11,2	ono.	oso.	o.	4,60	Chmurno	Grad	Xiężyc
2	+7	+11	+6	100	97	99	9,8	9,5	9,5	ono.	o.	o.	1,20	Deszcz	Deszczyk	Chmurno
3	+9	+15	+10	97	80	97	8,8	9,2	9,2	o.	o.	so.	0,9	Dżdżysto	Słońce blade	Chmurno
4	+10	+16	+8	95	79	97	8,4	8,4	8,1	so.	sw.	sw.	2,35	Chmurno	Niepewno	Xiężyc
5	+8	+13	+8	92	74	99	7,9	8,3	8,6	wsw.	n.	nw.		Słońce blade	Słońce blade	Xiężyc
6	+8	+16	+11	93	64	87	9,0	9,2	8,6	nw.	sw.	sso.		Sł. pobiega	Pogoda	Chmurno
7	+10	+20	+14	87	67	98	7,9	7,5	6,7	sso.	sw.	sw.	0,22	Niepewno	Chmurno	Chmurno
8	+12	+19	+9	97	75	98	3,6	4,5	5,0	sw.	sw.	wnw.	3,42	Dżdżysto	Niepewno	Chmur. grzmot
9	+3	+11	+6	83	66	84	6,1	6,9	7,7	wnw.	nw.	no.		Słońce	Chmurno	Chmurno
10	+5	+10	+6	80	72	97	7,8	7,9	1,4	no.	ono.	o.	1,68	Chmurno	Chmurno	Chmurno
11	+5	+7	+6	98	97	100	7,0	7,0	6,6	o.	o	o.	2,43	Dżdżysto	Dżdżysto	Chmurno
12	+5	+11	+8	98	91	91	6,4	6,7	7,6	ono.	ono.	ono.		Chmurno	Chmurno	Chmurno
13	+7	+15	+11	89	77	94	7,6	7,4	7,0	ono.	ono.	so.	0,9	Słońce	Słoń. pobiega	Chmurno
14	+10	+18	+11	98	72	86	6,3	6,4	5,9	so.	oso.	s.		Chmurno	Słońce	Gwiazdy
15	+10	+19	+11	84	54	83	6,4	6,2	6,5	s.	ssw.	sw.		Słońce	Słońce	Gwiazdy
16	+8	+14	+7	74	57	77	7,5	8,5	10,0	nno.	n.	n.		Słońce	Słońce	Gwiazdy
17	+5	+14	+7	93	57	84	10,3	10,6	11,6	n.	n.	n.		Słońce	Słoń. pobiega	Gwiazdy
18	+5	+13	+7	85	57	75	11,8	28. 0,0	28. 1,7	nno	ono.	no.		Słońce	Słońce	Gwiazdy
19	+5	+16	+10	81	54	70	28. 0,8	0,4	27. 11,6	no.	o.	so.		Słońce	Słońce	Gwiazdy
20	+6	+17	+11	82	57	83	10,8	27. 10,2	10,7	so.	n.	n.		Słońce	Słońce	Gwiazdy
21	+8	+16	+11	90	62	77	27. 10,7	10,8	11,0	n.	no.	no.		Słońce	Słońce	Gwiazdy
22	+10	+19	+12	87	63	82	10,6	9,3	8,5	ono.	ssw.	sw.		Słońce	Niepewno	Gwiazdy
23	+8	+12	+9	98	88	99	7,9	8,0	8,8	wnw.	nw.	nw.	1,15	Chmurno	Chmurno	Chmurno
24	+9	+17	+9	95	61	76	9,2	9,7	10,3	nnw.	no.	no.		Pogoda	Pogoda	Gwiazdy
25	+10	+18	+12	80	53	60	10,5	10,6	11,0	nno.	nno.	o.		Słońce	Słońce	Gwiazdy
26	+9	+22	+12	76	52	82	11,2	11,2	11,4	o.	oso.	so.		Słońce	Słońce	Gwiazdy
27	+10	+21	+13	77	59	100	11,0	10,4	11,0	so.	w.	w.	1,32	Słońce	Chmurno	Gwiaz. grzmoty
28	+12	+18	+13	83	58	83	11,8	11,7	11,4	nw.	sw.	w.		Słońce	Słońce	Gwiazdy
29	+12	+17	+10	82	64	73	11,7	28. 0,0	28. 0,6	nw.	wnw.	nnw.		Słońce	Słoń. pobiega	Gwiazdy
30	+8	+17	+11	82	56	67	28. 0,8	0,7	0,6	nnw.	nw.	nw.		Słońce	Słońce	Xiężyc
31	+9	+20	+14	68	56	75	0,0	27. 11,0	27. 9,3	nnw.	sw.	nw.	0,35	Słońce	Słońce	Gwiazdy